Biblioteka Główna Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 19 (1943) GDAŃSK, CZWARTEK 22 STYCZNIA 1953 R. CENA 20 GR

IDEE LENINA I STALINA OGARNIAJĄ WCIĄŻ NOWE MILIONY LUDZI NA CAŁYM ŚWIECIE

Str. 3.

Związek Radziecki kroczy zwycięsko DROGĄ WSKAZANĄ PRZEZ LENINA

Uroczysta akademia w Moskwie

MOSKWA PAP. W dniu 21 stycznia na gmachach Moskwy widnieją flagi opuszczone do połowy masztu i obramowane krepą. Naród radziecki czci pamięć wielkiego wodza mas pracujących Włodzimierza Lenina.

Wieczorem w Teatrze Wielkim ZSRR na akademii żałobnej zebrali się członkowie KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Moskiewskiego Komitetu Obwodowego i Miejskiego Komitetu Partii, członkowie prezydiów Rady Najwyższej ZSRR i Rady Najwyższej RFSRR, Moskiewskiej Rady Obwodowej i Rady Miejskiej Delegatów Ludu Pracującego, Komitetu Centralnego i Komitetu Moskiewskiego Leninowskiego Komsomołu, Prezydium Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, jak również przedstawiciele organizacji partyjnych i społecznych i Armii Radzieckiej.

O godzinie 18 minut 50 w prezydium ukazują się kierownicy partii i rządu powitani długotrwałymi oklaskami.

Krótkie przemówienie wstępne wygłasza M. Szwernik, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Wzywa on obecnych, by uczcili przez powstanie świetlaną postać założyciela państwa radzieckiego Włodzimierza Lenina. Wszyscy zebrani wstają. Uroczysta akademia żałobna zostaje otwarta.

Sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Michajłow wygłasza referat poświęcony 29 rocznicy zgonu W. I. Lenina.

Mówca kończy wzniesieniem okrzyku na cześć Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na cześć wielkiego kontynuatora dzieła Lenina, mądrego wodza i nauczyciela — J. W. Stalina.

Obecni witają te słowa burzliwymi, długo nie milknącymi oklaskami, dając wyraz gorącej miłości do wodza postępowej ludzkości Józefa Stalina. Wszyscy powstają z miejsc. W podniosłym nastroju uczestnicy akademii śpiewają hymn partyjny „Międzynarodówkę".

Dr. Timaszuk odznaczona Orderem Lenina

MOSKWA PAP. — Jak podaje agencja TASS, prasa radziecka opublikowała dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o odznaczeniu Orderem Lenina dr Lidii F. Timaszuk za pomoc udzieloną rządowi w zdemaskowaniu lekarzy - morderców.

»Naród brazylijski nie będzie nigdy walczył przeciwko ZSRR«

Oświadczenie Elizy Branco

MOSKWA PAP. Przebywająca w ZSRR wybitna brazylijska działaczka społeczna Eliza Branco przed wyjazdem do ojczyzny przesłała do Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich pismo, w którym pozdrawia kobiety radzieckie w imieniu swych rodaczek.

— My, kobiety brazylijskie — pisze Eliza Branco — zobowiązujemy się uroczyście nie szczędzić sił w imię zwycięstwa sprawy pokoju. Przysięgamy, że nigdy nie dopuścimy, by synowie nasi zostali wciągnięci przez podżegaczy wojennych, wodzirejów Wall Street do walki przeciwko narodom ZSRR, które żyją szczęśliwie i są dla nas wielkim przykładem braterstwa ludzi. Nasi synowie, nasi bracia i nasi mężowie nigdy nie podniosą broni przeciwko narodowi radzieckiemu. Naród brazylijski nigdy nie będzie walczył przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Palacze Wybrzeża podejmują apel Maksymiliana Pieczyńskiego

Palacze zakładów pracy Wybrzeża coraz liczniej stają do współzawodnictwa o zmniejszenie zużycia paliwa w myśl wezwania palacza ze Szczecina Maksymiliana Pieczyńskiego. W dniu wczorajszym przystąpili do współzawodnictwa maszyniści i palacze z parowozowni Zaspa, ob. ob. **Stachowski, Grenc, Szulc, Wysocki, Jaworski** i **Brzeziński**, którzy zobowiązali się zaoszczędzić na swych parowozach do końca kwietnia 120 ton węgla pełnowartościowego, spalając muł i miał węglowy, a obsługa parowozu w składzie ob. ob. **Przelicki, Żarnowski, Łuszczyński** i **Dobroczyński** zaoszczędzi w pierwszym kwartale 18 ton węgla.

Również maszyniści i palacze z parowozowni Malbork, ob. ob. **Okruciński, Niemcyniewicz** i **Hein** zobowiązali się obniżyć zużycie węgla pełnowartościowego o 5 ton miesięcznie.

Brygada palaczy **Tadeusza Popiela** ze Stoczni Północnej w Gdańsku, w odpowiedzi na apel Maksymiliana Pieczyńskiego zaoszczędzi w swojej kotłowni 100 ton węgla w ciągu pierwszego kwartału. Osiągnięcie to uzyskają palacze stosując racjonalną gospodarkę cieplną i używając gorszych asortymentów węgla.

O zmniejszenie zużycia węgla współzawodniczą również sprzątaczki Zarządu Budowlanego nr 5 GPZB w Gdyni. **Anna Kurowska** i **Anna Skowrońska**, opalające 16 pieców biurowych, zobowiązały się w pierwszym kwartale br. zaoszczędzić 1.200 kg węgla przy utrzymywaniu nie zmniejszonej temperatury w biurach.

Jak widać ruch współzawodnictwa o oszczędzanie węgla, zatacza coraz szersze kręgi. Jeden tylko Związek Zawodowy Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego w piśmie skierowanym do ORZZ stwierdza, że „po dokładnym przeanalizowaniu apelu tow. Pieczyńskiego, nie widzi możliwości włączenia się do tego ruchu, gdyż większość zakładów branży drzewnej jest opalana drzewem i trotami". Pracownicy związku uważają, że są zwolnieni od obowiązku szukania możliwości zmniejszenia zużycia węgla i koksu. A przecież wiadomo ogólnie, że w tych zakładach, które opalane są drzewem, zużywa się sporo węgla. Są więc możliwości oszczędzania i trzeba je w pełni wykorzystać. Oszczędzanie węgla jest obowiązkiem każdego obywatela.

Już ponad 15 milionów mieszkańców Trizonii wypowiedziało się za traktatem pokojowym z Niemcami

BERLIN PAP. — Jak podaje z Duesseldorfu agencja ADN, do dnia 12 bm. 15.002.178 obywateli zachodnio - niemieckich wypowiedziało się w referendum ludowym przeciwko „układowi ogólnemu", za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami. W samej tylko Północnej Westfalii w ciągu niewielu dni blisko 10 tysięcy mieszkańców wypowiedziało się w referendum ludowym za pokojem, przeciwko wojnie.

Dalsza demokratyzacja administracji Wielkiego Berlina

BERLIN PAP. Rada miejska Wielkiego Berlina na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 19 bm. powzięła uchwałę o reorganizacji struktury i pracy władz komunalnych demokratycznego sektora Berlina.

Dla dalszej demokratyzacji władz miejskich przewiduje się utworzenie rady narodowej Wielkiego Berlina i rad dzielnicowych. Organem wykonawczym rady narodowej Wielkiego Berlina będzie jego magistrat, a organami wykonawczymi rad dzielnicowych — magistraty dzielnicowe. Obecne uchwały berlińskiej rady miejskiej — stwierdził burmistrz Friedrich Ebert — będą miały moc obowiązującą do chwili pokojowego rozwiązania kwestii Berlina, które pozwoli na przeprowadzenie wolnych, demokratycznych wyborów do ogólnoberlińskiej rady miejskiej.

RYBACY!

Nie ustawajcie w walce o styczniowy plan połowów

Rybołówstwo morskie ma duże zaległości w realizacji styczniowego planu połowów. W I dekadzie rybacy naszego województwa wykonali plan miesięczny w granicach od 8,4—17,1 proc., a na dzień 18 stycznia „Arka" osiągnęła 35,9 proc., „Dalmor" — 21,6 proc., „Jedność Rybacka" — 28,1 proc., zaś rybacy indywidualni — 33,7 proc. zadań połowowych na styczeń. Te dane wskazują, że **w rybołówstwie morskim plan pierwszego miesiąca IV roku Sześciolatki jest poważnie zagrożony.**

Jakie przyczyny złożyły się na tak niskie wyniki w realizacji planu połowów? Niewątpliwie duży wpływ na to miały liczne w I dekadzie dni świąteczne, które demobilizowały tak rybaków, jak i kierownictwo przedsiębiorstw połowowych. Przeszkadzały również sztormy, przez które stracono 3 dni pracy na morzu. Jednak o słabych wynikach zadecydowały przede wszystkim — niedostateczna gotowość techniczna flotylli rybackiej i niepełne wykorzystywanie dni połowowych.

„Arka" np. mogłaby wykonać plan I dekady, gdyby wszystkie jej superkutry planowo weszły do eksploatacji. Ale dopiero ostatnio, dzięki mobilizacji warsztatowców i pracowników działu technicznego wzrosła gotowość techniczna flotylli „Arki" i 85 proc. taboru wychodzi na połowy.

Jakkolwiek od warsztatowców i stoczniowców zależy w dużej mierze wykonanie planów, to jednak decydująca rola przypada tu załogom pływającym. Tylko ich opieka nad statkiem może zapobiec awariom i przestojom remontowym. A jednak nie wszyscy jeszcze rybacy należycie dbają o stan techniczny swoich jednostek. Niektórzy nie starają się o zapobieganie awariom, o ich usuwanie własnymi siłami i przekreślają przez to realne możliwości wykonania planów.

Wielokrotny przodownik pracy w „Arce" — Hubert Konkol, szyper kutra SKS „Wła 23" dał przykład, jak rybacy powinni walczyć o szybkie usunięcie awarii i pełną sprawność techniczną swojej jednostki. Konstrukcyjna wada mechanizmu, nastawiającego skrzydła śruby napędowej, spowodowała uszkodzenie. Naprawa wymagała podniesienia kutra na slipie, co ze względu na nasilenie robót w stoczni groziło wielotygodniowym przestojem. Ale Hubert Konkol wie, że jeśli nie wykona planu na pierwszy kwartał, nie nadrobi zaległości do końca roku. Postanowił więc usunąć awarię siłami załogi.

Przez odpowiednie obciążenie dziobu kutra śruba częściowo wyłoniła się z wody. Można ją było wtedy wymontować i wraz z wałem oddać do naprawy warsztatowcom „Arki". Po kilku dniach awaria została usunięta. Już 14 stycznia kuter wyszedł w morze.

Rybacy! Bierzcie przykład z Huberta Konkola, który pokazał, jak należy dbać o wykonanie planu!

Poważną przyczyną niedoborów w planie jest niepełne wykorzystanie pogodnych dni na połowy. Np. rybacy z Władysławowa wychodzą po każdym dniu świątecznym z portu dopiero ok. godziny 8, tracąc w ten sposób jeden zaciąg. Podobnie jest i z tymi kutrami, które wychodząc na połowy jednodniowe wracają w dni przedświąteczne już o godzinie 14—16. Cały zaś dzień tracą te załogi, które z kilkudniowych rejsów wracają już w soboty rano. Takie marnotrawstwo czasu zabrało w styczniu wielu załogom setki ton ryby.

A przecież wielu rybaków potrafiło zwycięsko walczyć o plan, od pierwszych dni roku. Np. załoga arkowskiego superkutra „Gdy 134" z szyprem **Stefanem Knibbą wykorzystuje wszystkie dni pogodne na połowy, odpoczywając tylko w dni sztormowe.** 5 stycznia kuter ten wyruszył na łowisko kłajpedzkie i powrócił stamtąd dopiero w dniu 14 bm. przywożąc około 12 ton ryby. Wzorowo także realizują swoje zadania załogi „Wła 68" z szyprem **Feliksem Honem** — 84,6 proc. planu styczniowego, „Gdy 60" z szyprem **Juliuszem Boraszem** — 76,7 proc. i inni. Przykłady te wskazują, że **plany połowów mogą być wykonane przy odpowiedniej trosce ze strony rybaków.**

Tym wszystkim załogom, które pozostają w tyle, muszą przyjść z pomocą zorganizowane już w zespołach połowowych grupy partyjne. Stała bowiem troska o rytmiczną realizację planów połowowych na kutrach i w zespołach, stała wokół nich praca mobilizacyjna, jest ich podstawowym zadaniem.

Rybacy! Wzmagajcie troskę o stan techniczny swoich jednostek, zapobiegajcie awariom. Wykorzystujcie wszystkie dni połowowe, rozpoczynajcie pierwszy zaciąg o świcie, wracajcie z łowisk z pełnymi ładowniami! W styczniu mieliście już kilka dni odpoczynku i dlatego nie wolno obecnie marnować możliwości wykonania zadań. Plan stycznia, pierwszego miesiąca IV roku Sześciolatki, musi być wykonany!

Agentura wywiadu USA w Finlandii pod szyldem ośrodka informacyjnego partii socjaldemokratycznej

SZTOKHOLM PAP. Korespondent dziennika „Ny Dag" donosi z Helsinek, że pod szyldem tzw. ośrodka informacyjnego partii socjaldemokratycznej w Finlandii działa szpiegowska organizacja faszystowska, finansowana przez Stany Zjednoczone.

Przywódcy - partii socjaldemokratycznej otrzymują środki na prowadzenie tej szpiegowskiej organizacji bezpośrednio z rąk oficjalnych przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w Finlandii. Ośrodek informacyjny pozostaje w stałym kontakcie z socjaldemokratycznymi ministrami, od których otrzymuje różne wiadomości, stanowiące tajemnicę państwową.

Korespondent „Ny Dag" podkreśla, że ministrowie socjaldemokratyczni mianują na ważne stanowiska w resortach państwowych wyłącznie osoby, wskazywane przez attache wojskowego Stanów Zjednoczonych i innych przedstawicieli dyplomatycznych USA w Finlandii.

Poza działalnością szpiegowską ośrodek informacyjny zajmuje się śledzeniem postępowych działaczy, a zwłaszcza członków Towarzystwa Przyjaźni Fińsko-Radzieckiej, Komitetu Obrońców Pokoju i przedstawicieli innych organizacji demokratycznych.

Grupa szpiegów na żołdzie USA przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie

KRAKÓW PAP. Dnia 21 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie rozpoczął się proces grupy szpiegów działających na rzecz wywiadu amerykańskiego. Banda ta zorganizowana została na zlecenie monachijskiego ośrodka wywiadu amerykańskiego przez tzw. „radę polityczną" skupiającą na emigracji wrogów i wyrzutków narodu polskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli główni przywódcy i członkowie tej bandy: ks. **Józef Lelito, Michał Kowalik, ks. Franciszek Szymonek, Edward Chachlica, ks. Jan Pochopień, ks. Wit Brzycki** oraz **Stefania Rospond.**

Rozprawie przysłuchują się setki ludzi, szczelnie wypełniający salę Domu Społecznego przy Krakowskich Zakładach im. Szadkowskiego, robotnicy, inteligenci, wojskowi, działacze katoliccy i inni.

Powszechną uwagę zwracają dowody rzeczowe umieszczone na podium wokół stołu sędziowskiego. Piętrzą się znalezione w mieszkaniach oskarżonych, a zwłaszcza w piwnicach i archiwach krakowskiej kurii, bezcenne dzieła sztuki, stanowiące własność ogólnonarodową, jak stare malowidła, księgi, pasy słuckie. Obok nich widnieje broń — karabiny, a dalej grube pakiety dolarów i innych walut, słój pełen złotych monet, biżuteria, złote zegarki, liczne kupony materiałów tekstylnych, kolekcje gatunkowych wódek, win i likierów, skrzynki papierosów i wreszcie zawartość paczek zagranicznych, które stanowiły jedną z form wynagrodzenia, jakie za swój nikczemny proceder otrzymywali oskarżeni od swych mocodawców.

Po ustaleniu personaliów oskarżonych i odczytaniu aktu oskarżenia (streszczenie aktu oskarżenia podajemy na str. 2) sąd rozpoczął przesłuchiwanie oskarżonych.

Pierwszy składa zeznania oskarżony Michał Kowalik.

Proces trwa.

Na zdjęciu: ks. Brzycki Wit przy znalezionych u niego zapasach alkoholu. Na pierwszym planie aparaty fotograficzne. CAF.

Na zdjęciu: kanclerz kurii metropolitalnej ks. Przybyszewski Bolesław przy dolarach i złocie, ukrywanych przez siebie w kurii. CAF.

Strajk powszechny w prowincji rzymskiej

RZYM PAP. Dnia 20 bm. o godz. 15 rozpoczął się strajk powszechny mas pracujących Rzymu i prowincji rzymskiej na znak protestu przeciwko rządowemu projektowi „reformy" systemu wyborczego.

Jak donosi dziennik „Paese Sera", w wielu przedsiębiorstwach Rzymu pracę przerwali wszyscy pracownicy. Na przeciąg jednej godziny wstrzymano w mieście ruch tramwajowy i autobusowy.

Apel Maxa Reimanna do młodzieży Trizonii

BERLIN PAP. Jak podaje agencja ADN, w Wuppertalu odbył się masowy wiec młodzieży zachodnio - niemieckiej z udziałem przeszło 2 tysięcy młodych patriotów. Na wiecu wystąpił przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) Max Reimann, który wezwał młodzież Niemiec zachodnich do aktywnej walki przeciwko ratyfikacji układów wojennych, o przywrócenie jedności Niemiec.

Z całego świata

19 bm. irański Medżlis uchwalił w trzecim czytaniu przedłużenie pełnomocnictw dla Mossadika na okres jednego roku.

W Schweinfurcie odbył się wiec, na który przybył minister sprawiedliwości w rządzie bońskim Dehler. Robotnicy nie chcieli dopuścić Dehlera do zabrania głosu, skandując: „Dehler wynoś się! Chcemy pokoju! Precz z „układem ogólnym"! Dehler zmuszony był opuścić wiec.

W ubiegłym tygodniu w Recklinghausen, Weiden, Neuwied i Wuppertal (Niemcy zachodnie) aresztowano 55 osób, które występowały przeciwko polityce wojennej Adenauera.

Do portu Brindisi (Włochy) przybył nowy transport samolotów amerykańskich i materiałów lotniczych, przeznaczonych na uzbrojenie krajów śródziemnomorskich — uczestników paktu atlantyckiego.

W cieniu krakowskiej kurii arcybiskupiej lęgła się zbrodnia zdrady narodowej

Akt oskarżenia w procesie agentów imperialistycznego wywiadu

KRAKÓW PAP. Odczytany w pierwszym dniu rozprawy akt oskarżenia stwierdza m. in., że **w chwili, gdy naród polski zjednoczony w twórczej pokojowej pracy realizuje wielkie dzieło Planu 6-letniego dla ugruntowania niepodległości naszej ojczyzny, dla podniesienia dobrobytu mas pracujących, rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju, gdy wraz ze wszystkimi narodami miłującymi pokój dokonuje wielkiego wysiłku dla umocnienia pokoju na świecie — w tym samym czasie zgraja imperialistów amerykańskich i ich agentury usiłują we wszelki sposób przeszkadzać tej pracy i korzystając z pomocy wyrodków i zdrajców — przygotowują nowe zbrodnie przeciwko wolności i niepodległości naszego narodu.**

Sieć dywersyjna na usługach imperializmu

Imperialiści amerykańscy dla swych celów organizują i posługują się szeroką siecią szpiegowsko-dywersyjną, rekrutującą się również z emigranckich szumowin krajów demokracji ludowej. Poważną pozycję wśród nich zajmują ośrodki szpiegowskie stworzone spośród zbankrutowanej polskiej kliki kapitalistyczno-obszarniczej jak: sosnkowscy, andersy, bieleccy, berezowscy, białasy, zaremby, mikołajczyki, papee i inni.

Do takich ośrodków należy zorganizowana za granicą i finansowana przez wywiad amerykański tzw. „rada polityczna", która opierając się na niedobitkach klasy kapitalistyczno - obszarniczej, w powiązaniu z prowodyrami reakcyjnych ugrupowań politycznych i z reakcyjną częścią kleru uprawia na terenie kraju działalność szpiegowską i dywersyjną dla swoich mocodawców.

Dla uprawiania swej antypaństwowej, zdradzieckiej działalności „rada polityczna" utworzyła szereg ekspozytur i delegatur, poprzez które próbuje docierać do kraju, werbować wśród wyrzutków społeczeństwa — szpiegów, dywersantów i terrorystów oraz pośredniczyć w przekazywaniu wywiadowi amerykańskich podżegaczy wojennych informacji szpiegowskich.

„Rada polityczna" składa się z najbardziej zajadłego i wrogiego Polsce Ludowej elementu, znanych powszechnie zdrajców narodu polskiego. Głównymi „reprezentantami" są przedstawiciele tzw. „Stronnictwa Narodowego" — Bielecki i Berezowski, WRN — Zaremba i Białas, piłsudczykowskiego NID — R. Piłsudski i części PSL — odłam bankrutów politycznych Korbońskiego i Bagińskiego. Na czele „rady politycznej" stoi znany zdrajca klasy robotniczej Tomasz Arciszewski.

„Rada polityczna" posiada szereg placówek, podporządkowanych tzw. „wydziałowi krajowemu". Na czele „wydziału krajowego" stoją Edward Sojka (SN), Franciszek Białas (WRN) i Jan Żenczykowski (NID). Siedzibą takiej placówki podporządkowanej wydz. krajowemu jest Berg-Kreis Stamberg pod Monachium.

Działalność placówki polega na prowadzeniu wywiadu w Polsce Ludowej w oparciu o tzw. punkty informacyjne.

Placówka ta jest na usługach amerykańskiego imperializmu. Amerykanie, kierując jej robotą dostarczali instrukcji szpiegowskich, które różnymi drogami przesyłane były do kraju. Amerykanie dostarczali również placówce w Berg i kurierom fałszywych dokumentów i pieniędzy w dolarach, w złotych polskich i markach niemieckich. Dano również hasła na wypadek zatrzymania przez policję niemiecką; w tych wypadkach szpiedzy z „rady politycznej" żądali, by ich dostarczono do Military Police, skąd byli kierowani do C.I.C. i stamtąd zwalniani.

Amerykanie rozciągali kontrolę nad pracą placówki „wydziału krajowego" poprzez placówkę swą w Monachium, gdzie na czele sekcji polskiej stał Amerykanin ps. „Al" mając do pomocy Amerykanów ps. „Bill", „Karl", Bernard, ps. „Leon". Amerykańska placówka jest podporządkowana komendzie swojej we Frankfurcie nad Menem.

Kryminaliści i hitlerowcy głównym narzędziem

W pracy szpiegowskiej posługuje się „rada polityczna" elementem kryminalnym niezależnie od narodowości. Nie brak tam byłych hitlerowców i SS-owców.

Taka np. Imhof Margot, zam. w Berlinie pseudo „Ingrid", występująca również pod nazwiskiem Margot Stil jest znaną nazistką, b. czł. NSDAP.

Albo Imgard Geizler ps. „Charlotte" Berlin — nazistka, czł. NSDAP, b. sekretarka Goebbelsa. Podobnych osób ta szajka szpiegowska posiada znaczną ilość. Obok tych nazwisk, widzimy takie postacie „Polaków" jak Szponder Jan, który werbował i utrzymywał kontakt z oskarżonymi.

„Tak oto — stwierdza akt oskarżenia — **ekspozytura „rady politycznej" — monachijski ośrodek szpiegowski, była organizatorem, mocodawcą, odbiorcą materiałów szpiegowskich, dostarczanych za „judaszowe srebrniki" przez stojącą przed sądem Polski Ludowej szajkę szpiegowską".**

Szpiedzy i bandyci w sutannach

Do bandy szpiegowskiej zostali zwerbowani m. in. znajdujący się na ławie oskarżonych księża, członkowie kurii oraz wychowankowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, a zarazem członkowie faszystowskich band „Narodowej Organizacji Wojskowej".

Osk. Józef Lelito, który z ramienia krakowskiej kurii metropolitalnej był opiekunem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej na województwo krakowskie, już w okresie okupacji był współorganizatorem faszystowskiej bandy NOW. W dwa dni po wyzwoleniu województwa krakowskiego, gdy jeszcze toczyły się walki o wyzwolenie Polski, a niedobitki Wehrmachtu i Gestapo grasowały w woj. krakowskim i mordowały ludność polską, banda gestapowsko - eneszetowska, której jednym z hersztów był Lelito, zamordowała dwóch AL-owców z oddziału Martyny, rannych w bojach z Niemcami. Banda działała pod dowództwem Jana Szpondera — obecnie członka monachijskiego ośrodka szpiegowskiego. Była to kontynuacja współpracy tej bandy z Gestapo — wspólnych morderstw dokonywanych w latach 1943—44 na działaczach demokratycznych.

Ta sama banda już w roku 1946 pod dowództwem ks. Lelito dokonała szeregu napadów terrorystyczno-rabunkowych. W końcu 1946 r. banda została zlikwidowana, a jej organizatorzy i przywódcy uciekli. Jan Szponder zbiegł za granicę, a ks. Józef Lelito za wiedzą krakowskiej kurii metropolitalnej ukrył się na terenie Ziem Odzyskanych, gdzie pod fałszywym nazwiskiem sprawował nadal funkcje kapłańskie. W 1947 r. ks. Lelito ujawnił się, nie zrezygnował jednak z dalszej wrogiej działalności. Do pracy szpiegowskiej zwerbował go pracujący już w amerykańskim ośrodku szpiegowskim Jan Szponder, który zwerbował również oskarżonych Chachlicę, Kowalika i szereg innych osób.

Skrzynka na materiały szpiegowskie... w kościele

Jednym z etapów prowadzonej przez ks. Lelito działalności szpiegowskiej było **zorganizowanie w maju 1952 r. wspólnie z oskarżonym ks. Szymonkiem tzw. „skrzynki przedmiotowej" w kościele Św. Krzyża na Górze Obidowej koło Rabki Zdroju.** „Skrzynka" ta miała służyć osk. **Lelito i innym członkom bandy** szpiegowskiej — z którymi Lelito utrzymywał już wówczas ścisły kontakt, i z których część zwerbował do bandy na terenie krakowskiej kurii metropolitalnej — **do przekazywania informacji szpiegowskich za granicę** w wypadku zerwania łączności z ośrodkiem wywiadowczym drogą pocztową.

W związku z rozszerzaniem się pracy szpiegowskiej i zadań stawianych przez wywiad amerykański — ks. Lelito postanowił szerzej korzystać dla swej siatki szpiegowskiej z materiałów zbieranych przez kurię i **zwerbował w tym celu notariuszy kurii ks. ks. Pochopienia i Brzyckiego.** Ks. Lelito zależało w szczególności na wykorzystaniu sprawozdań otrzymanych przez kurię z probostw i dziekanatów, w których oprócz wiadomości kościelnych wiele miejsca poświęca się podawaniu wiadomości dotyczących stosunków politycznych i gospodarczych z terenu.

Ks. Lelito wspólnie z ks. Szymonkiem przekazali do ośrodka wywiadowczego ponad 10 raportów zawierających wiadomości, stanowiące tajemnicę państwową. **Za swą pracę szpiegowską otrzymał znaczne sumy pieniężne oraz szereg wartościowych paczek z Niemiec zachodnich i z Londynu.**

Za aprobatą krakowskiej kurii

Kiedy władze bezpieczeństwa wpadły na trop szajki szpiegowskiej, ks. Lelito był przekonany, że uniknie odpowiedzialności, podobnie jak udało się mu to w 1947 r., kiedy za wiedzą i aprobatą kardynała Sapiehy i ówczesnego kanclerza kurii krakowskiej ks Mazanka pod fałszywym nazwiskiem zbiegł i ukrył się na Ziemiach Zachodnich. **We wrześniu 1952 r. Lelito w siedzibie krakowskiej kurii metropolitalnej przeprowadził rozmowę z ks. biskupem Stanisławem Rospondem, którego poinformował, iż obawia się aresztowania za przekazywanie przy pomocy tajnego pisma wiadomości do ośrodka wywiadowczego za granicą i dlatego prosi o przeniesienie z Rabki do innej parafii. W tym samym miesiącu przeprowadził Lelito rozmowę w miejscowości Niedźwiedź, pow. Limanowa, z ks. arcybiskupem Eugeniuszem Baziakiem, któremu również przedstawił swoją sytuację i prosił go o przeniesienie na inną parafię.** Ks. Lelito podał arcybiskupowi jako motyw prośby o przeniesienie fakt, iż obawia się aresztowania za swą działalność szpiegowską. Ks. arcybiskup Baziak nie radził mu przenieść się natychmiast, co może wzbudzić podejrzenie władz bezpieczeństwa i obiecał, że przy najbliższej okazji i sprzyjających warunkach przeniesie go na inną placówkę.

Wychowanek Gestapo

Osk. Michał Kowalik, wychowanek Katolickiego Stow. Młodzieży Męskiej, przeszedł szkołę zdrady i współpracy z Gestapo w faszystowskiej organizacji NOW, a po wyzwoleniu kontynuował działalność bandycką. Został on również zwerbowany do pracy w amerykańskim ośrodku wywiadowczym przez Jana Szpondera. **Kowalik już w początkach 1951 roku wyraził zgodę na współpracę z ośrodkiem monachijskim, zobowiązując się, w zamian za wynagrodzenie, przekazywać informacje dotyczące zagadnień gospodarczych, politycznych i wojskowych z terenu Polski.**

Kontakt z osk. Lelito nawiązał Kowalik we wrześniu 1951 r. **na terenie kurii krakowskiej.** Poinformował go o swej szpiegowskiej działalności. Lelito ze swej strony oświadczył Kowalikowi, że również współpracuje z ośrodkiem monachijskim. **Kowalik przesłał za granicę 28 meldunków szpiegowskich, dotyczących m. in. obiektów wojskowych.** Jednocześnie zwerbował on różne osoby do pracy szpiegowskiej. **Za swą niecną robotę otrzymał on, podobnie jak Lelito — znaczne sumy pieniężne oraz paczki wartościowe.**

Osk. ks. Franciszek Szymonek — wikariusz w Rabce, zwerbowany został do bandy szpiegowskiej przez osk. ks. Lelito. Szymonek udzielał osk. Lelito informacji, które ten przesyłał za granicę oraz pomagał mu rozszyfrowywać listy zza granicy i przesyłać meldunki wywiadowcze do ośrodka monachijskiego. Współdziałał również z Lelito w zorganizowaniu skrzynki „przedmiotowej" w kościele Św. Krzyża koło Rabki. Otrzymał on od osk. Lelito 10 tysięcy zł.

Oskarżeni: ks. Jan Pochopień i ks. Wit Brzycki — notariusze kurii metropolitalnej w Krakowie — obaj znani dobrze ks. Lelito ze swej wrogiej postawy wobec państwa i ze sprzedajności wobec imperialistycznego Zachodu, zostali przez niego zwerbowani do bandy.

Współdziałali oni z ks. Lelito w robocie szpiegowskiej, udzielając mu informacji, stanowiących tajemnicę państwową i wykorzystując do tego celu sprawozdania, otrzymywane z probostw i dziekanatów.

Paskarz i spekulant

Bogatą przeszłość ma za sobą osk. Wit Brzycki. Już w 1939 r. był on znienawidzony przez swoich parafian w okolicach Białej, za popieranie osiadłych tam niemieckich kułaków. W okresie swojej pracy w kurii stał się jednym z głównych spekulantów, paskarzy i czarnogiełdziarzy. Wspólnie z b. kanclerzem kurii Mazankiem, uprawiał on spekulację m. in. walutami i złotem. W jego mieszkaniu w czasie rewizji wykryto olbrzymią ilość cennych specyfików leczniczych, materiałów tekstylnych, paskarskie zapasy cukru, mydła, win, likierów, wódek, a także wiele złotych zegarków, aparatów fotograficznych itd.

Osk. Edward Chachlica — działalność szpiegowską w powiązaniu z ośrodkiem monachijskim prowadził już od listopada 1950 r. **W czasie swojej działalności Chachlica przesłał za granicę za pomocą szyfru i tzw. pisma utajonego 12 meldunków wywiadowczych, dotyczących m. in. obiektów wojskowych, stanu dróg bitych i kolejowych oraz innych zagadnień, stanowiących tajemnice państwowe i wojskowe.** Ponadto wysyłał on zmyślone informacje, szkalujące stosunki w Polsce Ludowej — dla prasy i radia zagranicznego. Chachlica werbował również na terenie Rzeszowa i Krakowa różne osoby do pracy szpiegowskiej. Otrzymał on za swą pracę szpiegowską 12 tys. zł. w gotówce oraz szereg wartościowych paczek. **Chachlica otrzymał za swą działalność szpiegowską specjalne podziękowanie z zagranicznego ośrodka wywiadowczego.**

Chachlica to syn b. przodownika policji granatowej, wychowanek Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i b. członek faszystowskiej organizacji NOW.

Osk. Stefania Rospond, lat 22, zwerbowana do bandy szpiegowskiej — na polecenie Jana Szpondera, przekazała innemu szpiegowi, księdzu Józefowi Fudalemu m. in. instrukcje szpiegowskie, środki chemiczne dla pisania listów pismem utajonym oraz 10 tys. zł.

Siedziba kurii — ośrodkiem dywersji

Całej tej niecnej robocie amerykańskich szpiegów i agentów, prowadzonej m. in. przez księży w interesie imperializmu amerykańskiego i Watykanu — sprzyjała panująca w krakowskiej kurii metropolitalnej atmosfera zdecydowanej wrogości wobec przemian dokonujących się w Polsce Ludowej. Kuria krakowska łamała świadomie i stale porozumienie między rządem i episkopatem. Już poprzednie procesy, m. in. proces szpiega hitlerowsko - amerykańskiego Adama Doboszyńskiego, proces szpiega Józefa Wałacha, procesy: ks. Gurgacza, ks. Moskały, ks. Szepelaka i in. udowodniły, że **wielu reakcyjnych księży diecezji krakowskiej, w tej liczbie członków kierownictwa kurii, współpracowało z bandami terrorystycznymi i zagranicznymi ośrodkami szpiegowskimi.**

W krakowskiej kurii metropolitalnej rozmaici przestępcy i wrogowie narodu przechowywali dolary i złoto za wiedzą i zgodą kierownictwa archidiecezji. Wielu funkcjonariuszy kurii i członków kapituły brało bezpośredni udział w spekulacjach złotem, obcą walutą i innymi walorami.

Siedziba kurii stała się również miejscem nielegalnego przechowywania broni, jak również mienia zbiegłych za granicę b. obszarników i kapitalistów. Ukrywane tam również były przedmioty narodem i państwem, bezcenne dzieła sztuki stanowiące własność ogólnonarodową.

O bezpośrednim powiązaniu niektórych kierowników kurii z reakcyjnymi ośrodkami świadczy **szereg dokumentów skrupulatnie ukrywanych w aktach kurii, a pochodzących z podziemia i antypolskich ośrodków zagranicznych.**

Demoralizowali młodzież

Zdając sobie sprawę z olbrzymiego wysiłku łożonego przez państwo ludowe na wychowanie i nauczanie młodzieży, kierownicy krakowskiej kurii wszelkimi sposobami usiłowali odciągnąć choćby część tej młodzieży od budownictwa socjalistycznego, od nauki i pracy, wykorzystując różne katolickie organizacje i stowarzyszeni do walki z ustrojem ludowym dla wychowania młodzieży w duchu nienawiści do ustroju Polski Ludowej. **Pod płaszczykiem działalności w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej i Żeńskiej oraz w kołach różańcowych zbrodnicze elementy werbowały młodych ludzi do band, celem organizowania napadów rabunkowych i mordów politycznych.**

Machinacje walutowe

Kuria biskupia stanowiła nie tylko przykrywkę i bazę dla politycznej, wrogiej, antypaństwowej działalności; **szereg osób na najwyższych stanowiskach w kurii zajmowało się przez długie lata giełdziarskimi transakcjami, handlując dolarami i złotem, kupując i sprzedając je na czarnym rynku.** Przez dłuższy czas na czele tej „akcji" stał b. kanclerz kurii ks. Mazanek, znany wśród księży pod nazwą „król giełdziarzy".

Spekulacyjny handel dolarami i złotem prowadzony był przez niektórych pracowników kurii przy akceptacji ks. arcybiskupa Baziaka. W piwnicach kurialnych znaleziono m. in. przeszło 35 tys. dolarów i około 5 kg złota i innych walorów.

„W tej atmosferze — stwierdza akt oskarżenia — **w atmosferze przestępczości, zakłamania i zdrady narodowej znajdowali moralne poparcie w kurii krakowskiej członkowie zlikwidowanej przez władze bezpieczeństwa organizacji szpiegowskiej wywiadu amerykańskiego, który próbuje niszczyć wszystko co nasz naród tworzy swą pokojową pracą".**

Wyrok na członków bandy szpiegowskiej w Sofii

SOFIA PAP. 20 bm. zakończył się proces organizacji szpiegowsko-spiskowej, która działała w Bułgarii. Organizacja ta została utworzona przez amerykański ośrodek wywiadowczy w Turcji.

Po przemówieniach obrońców i ostatnim słowie oskarżonych sąd ogłosił wyrok. Główny oskarżony Todor Stojanow Christow został skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Pozostali oskarżeni zostali skazani na kary więzienia.

Dniówka obrachunkowa - argumentem w walce o popularyzację gospodarki zespołowej

Spółdzielnie produkcyjne Wybrzeża dzielą dochody

Na Wybrzeżu mamy obecnie 251 spółdzielni produkcyjnych, a w szeregu innych gromad mało i średniorolni chłopi przygotowują się do zorganizowania zespołowej gospodarki. Jednym z poważnych argumentów przekonywających pracującego chłopa o wyższości zespołowej gospodarki, jest odbywający się obecnie podział dochodów w spółdzielniach produkcyjnych. Dotychczas już w 74 spółdzielniach w naszym województwie odbyły się walne zebrania, na których członkowie spółdzielni podsumowali swój całoroczny dorobek i dokonali podziału dochodów. Równocześnie na zebraniach tych spółdzielcy krytycznie i samokrytycznie ustosunkowują się do popełnionych błędów w gospodarowaniu oraz dyskutują nad planami rozwoju swoich zespołowych gospodarstw.

Bilans naszych spółdzielni produkcyjnych za rok 1952 jest bilansem coraz większych osiągnięć i daje rękojmię coraz to lepszego rozwoju zespołowych gospodarstw. O wzroście majątku spółdzielczego i dochodów spółdzielców świadczy wysokość dniówki obrachunkowej. I tak np. w spółdzielni produkcyjnej Miłoradz, pow. Malbork, na jedną dniówkę obrachunkową przypadło w gotówce 14,10 zł, a ponadto pszenicy — 7 kg, żyta — 2 kg, jęczmienia — 4 kg, owsa — 1 kg grochu — 0,18 kg i cukier. Członek spółdzielni Wojciech Biskup wraz z dwoma domownikami, którzy pomagali spółdzielni w okresie wytężonych prac, zarobił w gotówce ponad 14.960 zł, 150,45 q zboża i 270 kg cukru. Spółdzielnia ta zebrała przeciętnie w roku ub. 28,5 q pszenicy z ha, 28 q jęczmienia z ha, i owsa 34 q z ha.

W spółdzielni produkcyjnej im. Komuny Paryskiej w Lichnowach dniówka obrachunkowa wyniosła: 10 kg pszenicy, 2,8 kg żyta, 2,8 kg jęczmienia i cukier oraz 13 zł w gotówce. Rodzina Michałków zarobiła 17.823 zł w gotówce, 213,88 q zboża i 600 kg cukru. Do pracy wychodzili: Michałek, jego ojciec i matka oraz żona Julianna. Razem w ciągu roku wypracowali oni 1.231 dniówek obrachunkowych.

Jednym z poważnych źródeł dochodu spółdzielców jest hodowla. I tak spółdzielcza obora w Lichnowach liczy 113 sztuk bydła, a w chlewni znajduje się 95 sztuk świń. Spółdzielcy posiadają również farmę drobiu, która liczy 325 kur oraz pasiekę, składającą się ze 100 uli.

W gromadzie Buszkowy, pow. Gdańsk, mało i średniorolni chłopi zorganizowali wiosną ub. roku spółdzielnię produkcyjną „Jasny Łan". Obecnie spółdzielcy podzielili swój pierwszy dochód. Na dniówkę obrachunkową przypadło prócz gotówki 6 kg żyta, 1,5 kg pszenicy, 1 kg owsa, 0,25 kg jęczmienia, 6 kg ziemniaków a ponadto cukier, groch i siano. W Buszkowach już w pierwszym roku gospodarowania zorganizowana została spółdzielcza hodowla bydła, trzody chlewnej i owiec, a 1 ha ziemi wydał m. in. 18 q owsa i 19,2 q jęczmienia.

W radosnym nastroju odbywało się walne zebranie w spółdzielni produkcyjnej im. 22 Lipca w Kątach, pow. Malbork. Przodownik pracy spółdzielca Antoni Gajek, który wraz z dwoma domownikami, udzielającymi spółdzielni pomocy w okresie żniw i wykopków, wypracował 580 dniówek obrachunkowych, otrzymał 7.696 zł w gotówce, 42,45 q zboża i 539,40 kg cukru. Spółdzielcy z Kątów sprzedali państwu 100 q zboża ponad plan i odstawili ponad 31.000 litrów mleka jako nadwyżkę.

W obliczeniach tych nie można oczywiście pominąć działki przyzagrodowej, którą posiada każdy członek spółdzielni. Obok głównego źródła dochodu, jakim są wypracowane dniówki obrachunkowe, również i z działek przyzagrodowych spółdzielcy czerpią odpowiedni dochód.

Poza tym spółdzielnie produkcyjne, dzieląc dochód, wydzielają poważne sumy na inwestycje, na budowę czy remonty obór, chlewni, magazynów lub domków dla swoich członków. Przeznaczają poważne sumy na zakup trzody chlewnej, bydła czy owiec, pomnażając w ten sposób swój wspólny majątek. Np. spółdzielcy z Krasnej Łąki łożą poważne sumy m. in. na dalszy rozwój ogrodnictwa. Planują oni w roku bieżącym budowę dwóch wielkich cieplarń, wielu okien inspektowych itp. Wszystkie te inwestycje są podstawą do dalszego rozwoju gospodarki zespołowej i wzrostu dobrobytu członków spółdzielni.

Podsumowanie osiągnięć na walnych zebraniach spółdzielczych, krytyka dotychczasowych braków i niedomagań, wybory nowych władz w spółdzielniach produkcyjnych, obecność indywidualnych chłopów przy podziale dochodów — wszystko to przyczynia się do dalszego wzmocnienia, spopularyzowania i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na Wybrzeżu.

Ed.

Idee Lenina i Stalina

ogarniają wciąż nowe miliony ludzi na całym świecie

Skrót referatu tow. Władysława Matwina na uroczystej akademii w Warszawie

Towarzysze i Obywatele!

Dwadzieścia dziewięć lat temu umarł Lenin.

„Wielkość Lenina — mówił towarzysz Stalin — na tym właśnie przede wszystkim polega, że stworzywszy Republikę Rad, wykazał przez to w praktyce uciemiężonym całego świata, że nadzieja wybawienia nie jest stracona, że panowanie obszarników i kapitalistów nie jest długotrwałe, że królestwo pracy można stworzyć wysiłkiem samych mas pracujących, że królestwo pracy należy stworzyć na ziemi, a nie w niebie. Tym wzniecił on w sercach robotników i chłopów całego świata nadzieję wyzwolenia. Tym właśnie tłumaczy się fakt, że imię Lenina stało się najukochańszym imieniem dla wszystkich pracujących i wyzyskiwanych mas".

Dwa światy — dwie perspektywy

Mijają lata i każdy rok przynosi coraz to większy triumf jego idei.

„...socjalizm nieuniknienie musi stopniowo przerastać dalej w komunizm, na którego sztandarze widnieje: każdy według zdolności, każdemu według potrzeb".

Lenin powiedział te słowa w roku 1917, na pół roku przed Rewolucją Październikową.

A dzisiaj setki milionów ludzi wczytują się w słowa Stalina napisane w przeddzień XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, studiują je, aby wcielić je w czyn.

Towarzysz Stalin wskazuję w swej pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" na konkretne i niezbędne warunki, które należy zrealizować, aby przygotować rzeczywiste przejście od socjalizmu do komunizmu, to jest przejście od ustroju zbudowanego na zasadzie „każdy według swych zdolności, każdemu według jego pracy" — do wyższego ustroju, zbudowanego na zasadzie „każdy według swych zdolności, każdemu według jego potrzeb".

Warunki te nie spadną z nieba. Trzeba je tworzyć uporczywą, wytrwałą, pełną poświęcenia pracą, nawet w społeczeństwie, które zbudowało socjalizm, które osiągnęło już gigantyczny rozwój sił wytwórczych i kultury.

My jesteśmy jeszcze we wcześniejszej fazie rozwoju. Jakże wspaniały widok otwiera jednak przed nami samo tylko wyliczenie tych wstępnych warunków.

„Trzeba — mówi Stalin — przede wszystkim skrócić dzień roboczy co najmniej do sześciu, a potem nawet do pięciu godzin. Jest to niezbędne po to, by człowiekowie społeczeństwa uzyskali dość wolnego czasu na zdobycie wszechstronnego wykształcenia. Trzeba dalej w tym celu wprowadzić powszechny obowiązek nauczania politechnicznego, co niezbędne jest po to, by członkowie społeczeństwa mieli możność swobodnego wyboru zawodu. Trzeba dalej w tym celu radykalnie polepszyć warunki mieszkaniowe i podnieść realne płace robotników i urzędników co najmniej dwukrotnie, jeśli nie więcej, zarówno w drodze bezpośredniego podnoszenia płac pieniężnych, jak i w szczególności w drodze dalszego systematycznego obniżania cen artykułów masowego spożycia".

Jakaż ogromna perspektywa i otucha bije z tych słów wodza wielkiej partii komunistów, partii, która nigdy nie rzucała słów na wiatr.

Cóż tym wspaniałym osiągnięciom i porywającym perspektywom może przeciwstawić świat imperializmu?

Posłuchajmy:

„Obecnie nasza inicjatywa, fantazja i system produkcyjny znów zwrócone są ku wojnie i ku perspektywom wojny.

Nasza gospodarka, to gospodarka wojenna. Nasza prosperity to prosperity wojenna".

Któż to mówi, czyje to słowa?

To jedna z wielu, jedna z ostatnich mów nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, który tak oto właśnie uspokaja bankierów i fabrykantów tego kraju, aby nie wpadli w panikę wobec mnożących się oznak, że nadciąga jak burza nowy kryzys w krajach kapitalistycznych. Amerykański przemysł trzyma się na zbrojeniach do nowej światowej rzezi, na setkach tysięcy zabitych na Korei. Zebrali się ludożercy i powiadają: Dobra nasza, dobre jest trupie żerowisko... Byle tylko było więcej zysków...

Ludożercy gromadzą bomby atomowe i karmią owady zarażone dżumą i cholerą — ostatnia to broń miliarderów w ich walce przeciwko ludzkości.

Kapitalizm ginie, żadna siła nie zdoła powstrzymać jego upadku. Jego królowie chcą, jak faraonowie w Egipcie, uśmiercić przedtem ofiary uciskane i wyzyskiwane przez nich za życia.

Obóz demokracji i pokoju z dnia na dzień staje się coraz bardziej doświadczony i niezwyciężony. Jeszcze przed nami wiele trudu, znoju i ofiar. Sprawa nasza jest słuszna, przyjdzie dzień — od nas również zależy, aby go przybliżyć — że narody świata ogłoszą pokój wszystkim krajom i wówczas nigdy więcej człowiek nie podniesie broni na człowieka.

Kroczymy niezawodną drogą wskazaną przez Lenina i Stalina

Gdzie jest źródło tej niebywałej w dziejach siły, siły idei Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina, idei demokracji, postępu i pokoju, idei komunizmu? Źródło siły tej idei tkwi w tym, że wyraża ona gorące, najgłębsze pragnienia wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie. Czy można sobie wyobrazić większą siłę?

Nieśmiertelny Lenin dlatego właśnie staje dziś przed naszymi oczyma, jako wielki tryumfator, że zawsze w najtrudniejszych chwilach, gorąco wierzył w ogromne, niewyczerpane siły i dążenia rewolucyjne klasy robotniczej, w siły wyzwoleńcze sojuszu robotniczo - chłopskiego, w siły ludu pracującego.

Lenin prowadził robotników do śmiałej walki o złamanie przemocy burżuazji, o ustanowienie dyktatury proletariatu, zbudowanie socjalizmu i zniesienie podziału społeczeństwa na klasy.

Lenin i Stalin prowadzili zawsze nieubłaganą walkę z wszelkiej maści oportunistami, z wpływami wrogów ludu na klasę robotniczą. Aby śmiało i pewnie prowadzić proletariat i masy ludowe do szturmu na twierdzę kapitału, do walki o zwycięstwo socjalizmu — trzeba wychowywać partię w duchu nieprzejednanej walki z oportunizmem, trzeba siewców oportunizmu usuwać z szeregów partii.

Pod wodzą towarzysza Bieruta partia rozbiła oportunistów i gomułkowszczyznę. Partia pod przewodem towarzysza Bieruta zjednoczyła polski ruch robotniczy pod sztandarem marksizmu - leninizmu. Towarzysz Bierut prowadzi naszą partię po wypróbowanym niezawodnym szlaku Lenina i Stalina.

Co dzisiaj oznacza dla nas przykazanie Lenina, aby wierzyć w masy, wierzyć w siły klasy robotniczej?

Lenin i Stalin uczą nas, że obowiązkiem partii jest jasno stawiać przed klasą robotniczą jej zadania, wskazywać drogę walki, pracy i zwycięstwa, organizować ofensywę na niezdobyte jeszcze pozycje nieprzyjaciela.

Wierzyć w masy i w siły klasy robotniczej, to znaczy nie kapitulować przed trudnościami, ale atakować je i łamać, nie bać się trudnej drogi, gdy jest ona słuszna.

Nasza partia prowadzi kraj po słusznej, jedynie skutecznej, wiodącej do naszego celu drodze.

Świadczy o tym na przykład ostatnia uchwała Rządu w sprawie cen i płac. Niektórzy ludzie, którzy nie rozumieją posunięć Rządu, myślą że wszystko zależy tylko od Rządu, od jego dobrej woli lub też od jego widzi mi się.

Lenin i Stalin, jak nikt inny podkreślali i tysiąc i jeden razy powtarzali, że silna władza w rękach robotników i chłopów to rzecz najważniejsza. Trzeba ją stale ulepszać i wzmacniać, aby mogła mądrze, sprawnie organizować społeczeństwo w duchu socjalizmu.

Równocześnie jednak Lenin i Stalin podkreślali i wielokrotnie powtarzali, że władza robotniczo-chłopska musi się liczyć z istniejącymi warunkami życia i poziomem ich rozwoju, że powinna działać w oparciu o znajomość obiektywnych, to jest niezależnych od ludzkiej woli praw rządzących społeczeństwem.

Lenin mówił w roku 1917:

„Żadnych przemian, które nie dojrzały całkowicie zarówno w rzeczywistości ekonomicznej jak i w świadomości przeważającej większości ludu, Komuna, to znaczy Rady Delegatów Robotniczych i Chłopskich, nie „wprowadza", nie zamierza „wprowadzać" i nie powinna „wprowadzać".

W interesie mas ludowych

Nasza partia i rząd opierają się na znajomości naukowych praw odkrytych przez Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Tych praw nie możemy dowolnie zmieniać, ale możemy je okiełznać, wykorzystać. Uchwała Rządu w sprawie cen i płac stanowi wykorzystanie tych praw w interesie mas ludowych. Uchwała zadaje cios spekulacji, zmusza zamożne warstwy wsi, by wzięły na siebie większą niż dotąd część kosztów naszego budownictwa. Teraz robotnik, który będzie pracował lepiej, wydajniej, będzie podnosił swój zarobek i będzie mógł kupić więcej artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych.

Klasa robotnicza zrozumiała, że uchwała Rządu została powzięta właśnie w trosce o jej interesy, że uchwała ta stanowi operację uzdrawiającą, choć może z początku dla niektórych niełatwą. Już pierwsze tygodnie po reformie przyniosły nam obfitość towarów w sklepach, spadek wyśrubowanych cen na rynku. Fakty te potwierdzają, że ta droga jest słuszna.

Uchwała Rządu z dnia 3 stycznia, jak każda uchwała, nie może sama zdziałać cudów. Aby przyniosła owoce — trzeba, aby miliony robotników poparły ją walką o podniesienie wydajności pracy, a miliony chłopów — sumiennym wypełnianiem zobowiązań wobec państwa oraz wzrostem produkcji rolnej, aby masy ludowe poparły ją walką o wcielenie w życie naszych planów.

„W istocie rzeczy plan produkcji — to żywa praktyczna działalność milionów ludzi. Realność naszego planu produkcji — to miliony ludzi pracujących, którzy tworzą nowe życie. Realność naszego programu — to żywi ludzie, to my wszyscy, nasza chęć do pracy, nasza gotowość do pracy po nowemu, nasza wola wykonania planu".

Te słowa towarzysza Stalina ożywione leninowską wiarą w masy, w twórczą siłę ludu pracującego, odnoszą się w pełni i do nas.

Wierzyć w siły proletariatu, wierzyć w masy, to znaczy rozwijać ze wszech miar inicjatywę i aktywność mas, usuwać przeszkody i hamulce, krępujące tę inicjatywę i aktywność, wciągać masy do udziału w rządzeniu krajem.

Lenin pisał:

„Jedno z najważniejszych, jeśli nie najważniejsze z zadań polega na tym, by jak najszerzej rozwinąć tę samodzielną inicjatywę robotników i w ogóle całego ludu pracującego i wyzyskiwanego w dziedzinie twórczej pracy organizacyjnej. Za wszelką cenę trzeba doszczętnie wykorzenić stary, niedorzeczny, potworny, nikczemny i plugawy przesąd, jakoby rządzić państwem, jakoby zarządzać organizacyjnym budowaniem społeczeństwa socjalistycznego mogły tak zwane — klasy wyższe, tylko bogacze, albo ci, którzy przeszli przez szkołę klas bogatych".

Lenin podkreślał, że potężną dźwignią rozwijania twórczej inicjatywy mas jest współzawodnictwo pracy.

„Socjalizm — mówił Lenin — nie tylko nie tłumi współzawodnictwa lecz wprost przeciwnie: po raz pierwszy stwarza możność rzeczywiście szerokiego zastosowania go, w skali rzeczywiście masowej, wciągnięcia na prawdę większości mas pracujących w orbitę takiej pracy, gdzie mogą one wykazać swoją wartość, rozwinąć swe zdolności, ujawnić talenty. Lud stanowi niewyczerpane źródło talentów, których tysiące i miliony kapitalizm deptał, dusił, dławił.

Obecnie, kiedy u władzy jest rząd socjalistyczny, zadaniem naszym jest zorganizowanie współzawodnictwa".

Lenin i Stalin uczą nas, że właśnie socjalistyczne współzawodnictwo, właśnie wzmożona aktywność mas — to droga do przełamania trudności, w których znalazła się gospodarka, ten lub inny zakład pracy.

Sojusz robotniczo-chłopski podstawą budownictwa socjalizmu

Lenin uczył partię, jak należy odróżniać i rozgraniczać chłopa pracującego od chłopa-spekulanta, jak zwalczać wahania części chłopów pracujących w stronę burżuazji, jak zapobiegać wyrastaniu nowych kapitalistów i bogaczy na wsi, jak zwalczać i likwidować kułacki wyzysk i spekulację.

Lenin podkreślał, że klasa robotnicza będąc u władzy musi pomagać chłopu pracującemu, przekonywać go do idei socjalizmu i że w ten sposób na pewno zdobędzie go ona jako wiernego i oddanego sojusznika.

Lenin głęboko wierzył w siłę sojuszu robotniczo-chłopskiego, socjalizm bowiem przynosi również pracującemu chłopstwu wyzwolenie od nędzy, ciemnoty i upośledzenia.

W tych dniach właśnie minęło trzydzieści lat od czasu, kiedy Lenin nakreślił swój genialny plan przebudowy gospodarki wiejskiej na nowy ład drogą spółdzielczości, **„drogą możliwie najprostszą, najłatwiejszą, najdostępniejszą dla chłopa".**

Nauka Lenina o sojuszu robotników i chłopów, wszechstronnie rozwinięta przez tow. Stalina odegrała decydującą rolę w budownictwie socjalizmu w ZSRR. Na tej nauce opiera się również polityka naszej partii.

Towarzysz Bierut na VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR wskazał najpilniejsze nasze zadania w walce o uprzemysłowienie Polski i przekształcenie drobnej gospodarki rolnej w gospodarkę spółdzielczą, wysoce wydajną i zmechanizowaną.

W ciągu ostatnich lat nasz naród odniósł wiele sukcesów w umacnianiu spójni miasta ze wsią, w rozbudowie systemu obowiązkowych dostaw produktów rolnych, podnoszeniu produkcji rolnej i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi. W ciągu roku 1952 powstało około 2 tysięcy nowych spółdzielni i ogólna ich liczba wynosi już około pięciu tysięcy. Nie ulega wątpliwości, że będzie ich w końcu obecnego roku już znacznie więcej. Tysiące i dziesiątki tysięcy chłopów, którzy dotąd gospodarowali po staremu, przekonują się coraz to bardziej do nowego ładu na wsi, gotowi są dobrowolnie wejść do spółdzielni.

Będziemy nadal otaczali coraz większą opieką gospodarkę rolną chłopów pracujących, będziemy pomagali im podnosić urodzajność ich pól, produkcję ich gospodarstw. Będziemy ze zdwojoną energią pracowali dalej nad umocnieniem spójni między miastem i wsią, nad wykonaniem dostaw obowiązkowych i zwiększeniem przywozu produktów rolnych do miasta. Będziemy cierpliwie, ale śmiało budowali spółdzielczość produkcyjną na wsi, pamiętając zgodnie z naukami Lenina i Stalina, że pracujący chłop może i będzie z przekonaniem i zapałem budował socjalizm wraz z klasą robotniczą i pod jej kierownictwem, bowiem uprzemysłowienie i socjalizm niesie również lepsze życie dla chłopów.

Jedność narodu jest niewzruszona

Towarzysze!

Inżynierowie i technicy, uczeni i artyści, literaci i lekarze biorą coraz czynniejszy udział w pracy dla Polski Ludowej. Nowa Warszawę wznoszą architekci razem z robotnikami budowlanymi. Z najlepszych dzieł naszej literatury współczesnej masy ludowe czerpią entuzjazm dla socjalizmu i wiarę w jego zwycięstwo. Nasi artyści zademonstrowali ostatnio swój wysoki kunszt artystyczny, osiągnęli wspaniały sukces w stolicy Związku Radzieckiego. Nie należy wątpić, że będzie to dla nich dużą zachętą, nasi artyści jeszcze bardziej zwiększą swoje wysiłki, aby swą pracą dziś bardziej niż kiedykolwiek uszlachetniać duchowe oblicze naszego wielkiego i pięknego narodu.

Klasa robotnicza, masy chłopskie, inteligencja pracująca — oto podstawowe siły Frontu Narodowego, który skupia się dokoła klasy robotniczej i który coraz bardziej krzepnie i rozwija się.

Miliony Polaków, naród polski nie chce i nie dopuści, aby kraj nasz był kiedykolwiek popychadłem u obcych, u pełnych pychy amerykańskich, niemieckich, angielskich lub francuskich baronów kapitalistycznych. Naród pragnie rozkwitu swej niepodległej ojczyzny. Nawet ludzie do niedawna nam jeszcze niechętni lub wahający się nie mogą zaprzeczyć, że nikt w Polsce nigdy nie zrobił jeszcze tyle dla uwolnienia kraju od ciemnoty i zacofania, od zależności od imperialistycznych drapieżców, ile w ciągu kilku lat zrobiła władza ludowa.

Jedność wszystkich patriotów naszego kraju spędza sen z oczu wrogom naszej ojczyzny.

Nie ulega wątpliwości że będą oni próbowali jeszcze nieraz wyrządzić nam ciężkie szkody. Zbójecki wywiad amerykański i angielski potrafi używać równocześnie do swych podłych celów Watykan i katolickich dygnitarzy kościelnych, wyrodków titowskich i faszystów Andersa, renegatów WRN-owskich i syjonistycznych dywersantów.

Wstrętna, bandycka łapa chwyta się najbardziej podłej, nikczemnej broni, morduje chorych przywódców ludu, przy pomocy przekupionych za dolary i funty zwyrodniałych lekarzy.

Świat nie widział jeszcze takiej cuchnącej zgnilizny, jaką wytwarzają rządzące koła „cywilizowanej" Ameryki i Anglii, które ponoszą odpowiedzialność za te zbrodnie i kierują tą przestępczą robotą.

Czujność rewolucyjna obowiązuje na codzień

Umierający świat kapitalistyczny niepewny dnia i godziny stara się prześcignąć sam siebie w swojej podłości, zaćmić wszystkich zbrodniarzy z hitlerowcami na czele i pokazać przyszłym pokoleniom, do jakiej hańby i zbydlęcenia był zdolny ostatni w dziejach ustrój gwałtu człowieka nad człowiekiem.

Lenin ostrzegał robotników przed naiwnością i gapiostwem, przed tym, aby mierzyć wroga zwykłą ludzką miarką i przypuszczać, że znajdzie się choćby jedna zbrodnia, do której burżuazja by się nie uciekła przeciwko walczącemu o swoją wolność ludowi.

Lenin i Stalin uczą, że zwycięstwo nad wrogiem klasowym może proletariat wywalczyć tylko pod przewodem czujnej, bojowej, zdyscyplinowanej partii nowego typu, awangardy związanej nierozerwalnie z klasą robotniczą i najszerszymi masami ludu pracującego.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego jest dla naszej partii wzorem na przestrzeni całej swej historii również pod względem mocnej, codziennej więzi z masami.

Referat towarzysza Malenkowa i obrady XIX Zjazdu to dla naszej partii przykład i wskazania, jak rozwijać samokrytykę, a zwłaszcza krytykę z dołu, aby stała się ona główną metodą walki z brakami w pracy i z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzi, aby tą drogą wzmacniać więź partii z masami, pobudzać i podnosić ich samoczynną twórczość, podnosić poziom moralny członków partii i ich autorytet w masach.

Lenin i Stalin uczą, że niebezpieczeństwo oderwania się od mas jest jednym z głównych niebezpieczeństw, jakie grożą rewolucjonistom.

W partii naszej niebezpieczeństwo to stwarzają biurokraci, którzy nie doceniają twórczych sił klasy robotniczej i jej sojuszników.

Wierzyć w siły klasy robotniczej, wierzyć w masy, znaczy to prowadzić bezwzględną walkę z biurokratami, którzy zamiast się przysłuchiwać głosowi mas i zbliżać partię do mas uciekają od mas, nie interesują się tym, co je boli, nierzadko dławią krytykę płynącą od mas.

Braterstwo i przyjaźń narodu polskiego z narodami wielkiego Kraju Rad

Towarzysze!

Lenin i Stalin poświęcali wiele uwagi polskiemu ruchowi rewolucyjnemu i wiele razy okazywali polskim rewolucjonistom braterską nieocenioną pomoc.

Lenin i Stalin rozumieli tragedię narodu, umęczonego i krwawiącego w jarzmie niemieckich, austriackich i rosyjskich zaborców — kolonizatorów, podziwiali i wysoko cenili siłę ducha powstańców polskich. Lenin cenił polski ruch robotniczy, bohaterskich metalowców Warszawy, włókniarzy Łodzi, górników i hutników Zagłębia, którzy w niejednej wielkiej bitwie klasowej byli towarzyszami broni proletariatu rosyjskiego, partii bolszewików.

Ojczyzna nasza dwukrotnie odzyskała niepodległość dzięki narodom Związku Radzieckiego, walczącym pod sztandarem wyzwoleńczej idei Lenina. Jego nieśmiertelna nauka jest i będzie niezawodnym naszym orężem w budownictwie socjalistycznej niepodległej Polski.

Rękojmią naszej niezwyciężonej siły i naszych dalszych zdobyczy jest jak najgłębsze opanowanie wielkiej nauki marksizmu-leninizmu nie tylko przez aktyw naszej partii, ale przez całą partię, jest przyswojenie sobie zasad marksizmu-leninizmu przez wielomilionowe masy naszego narodu. Wymaga to wytrwałej, uporczywej i codziennej pracy, której nie wolno nie doceniać.

Dlatego troską naszą codzienną winno być podnoszenie pracy ideologicznej, uzbrajanie ideologiczne mas, zwalczanie wrogiej antyludowej, imperialistycznej ideologii we wszelkich jej najbardziej zamaskowanych postaciach, przecinanie wszelkich prób jej przenikania, które mają na celu osłabienie naszej walki.

Idea największego geniusza współczesności, idea Lenina, idea komunizmu poruszyła i porusza nadal ogromne masy wyzyskiwanych i uciskanych na całej kuli ziemskiej. Płomień tej idei zapala coraz to nowych bojowników o walkę o to, aby zmienić świat. Chorążym tej idei, Leninem dnia dzisiejszego jest najbliższy towarzysz walki Lenina — towarzysz Stalin. To pod jego kierownictwem obóz Lenina, obóz pokoju, obóz komunizmu, skupia dziś pod swymi sztandarami osiemset milionów ludzi — jedną trzecią ludzkości.

Niech sztandar Lenina prowadzi nadal również nasz naród do ostatecznego zwycięstwa w tej walce!

Niech wielka postać Lenina na wieki będzie symbolem nierozerwalnego braterstwa i przyjaźni narodu polskiego z narodami wielkiego Związku Radzieckiego!

Niech żyje organizator tej walki w naszym kraju — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje nasz wielki przywódca i nauczyciel, który prowadzi partię po leninowskiej drodze — niech żyje towarzysz Bierut!

Niech żyje wódz, który zastąpił nam Lenina, tak samo nieustraszony w walce — jak Lenin, tak samo wielki i wszystko widzący — jak Lenin, niech żyje wódz, który tak samo kocha lud pracujący — jak Lenin — niech żyje towarzysz Stalin!

W odpowiedzi na list instalatorów Stoczni Gdańskiej

We współpracy z załogą stoczni konstruktorzy CBKO dotrzymają terminów harmonogramu

Długo zastanawiali się nad trudnościami w swej pracy instalatorzy z Wydziału MIO Stoczni Gdańskiej, zanim wystosowali list do konstruktorów CBKO. Przewodniczący rady oddziałowej tow. **Poziomka**, mistrzowie **Spodobalski i Ceynowa**, przodujący instalatorzy **Bolesław Musiał** i **Henryk Lorbiecki** zwrócili konstruktorom w tym liście uwagę na podstawowe błędy w ich pracy, a przede wszystkim na nieprzestrzeganie terminów dostawy dokumentacji do warsztatu.

Gdy list instalatorów ukazał się w „Głosie Wybrzeża", zawrzało w Centralnym Biurze Konstrukcji Okrętowych Następnego dnia delegacja konstruktorów udała się do rurowni, aby porozumieć się z autorami listu. O to właśnie chodziło instalatorom. Nieraz przecież monitowali konstruktorów o przyśpieszenie dostawy dokumentacji. Za każdym razem jednak nie było ani odpowiedzi, ani wyników. Dlatego właśnie instalatorzy przesłali swój list również do redakcji „Głosu Wybrzeża" wierząc, że z łamów gazety przemówi on skuteczniej do konstruktorów.

Spodziewali się więc wizyty konstruktorów i przygotowali się do niej. Z miejsca przedstawili wszystkie swoje pretensje.—Gdybyście zachodzili do nas częściej, na pewno nie musielibyśmy pisać do was listu — mówili instalatorzy.

Następnie uzgodniono terminy dostaw opóźnionych rysunków. Rozstali się po przyjacielsku obiecując sobie, że teraz częściej będą spotykać się w warsztacie i na statkach.

Na zebraniu u konstruktorów

—Terminy, które uzgodniliśmy z instalatorami w dzień po ukazaniu się listu, zostały dotrzymane — mówił dyrektor CBKO, tow. **Orszulak.** — To jednak nie wystarczy. To nie byłaby pełna odpowiedź na list, który słusznie wytknął nam szereg błędów. Naszym błędom postanowiliśmy wydać walkę. Dlatego zwołaliśmy dzisiaj zebranie pracowników.

W niewielkiej świetlicy CBKO skupili się konstruktorzy. W prezydium zasiedli dyrektor tow. Orszulak, sekretarz organizacji partyjnej tow. **Kołodziejczyk**, przewodniczący rady zakładowej tow. **Habit**, zastępca dyrektora tow. **Bogusławski** oraz przedstawiciel Komitetu Zakładowego Stoczni Gdańskiej tow. **Popowski.**

Dyrektor krótko przedstawił sprawę. Konstruktorzy znali ją z listu, toteż zaraz wywiązała się ożywiona dyskusja.

— Błędem naszym jest takie planowanie, które określa zadania jedynie na 50 proc. zaplanowanego czasu pracy — powiedział inż. **Baszkowski.** — Taki plan nie pozwolił nam przewidzieć, że dla wykonania zadań w budownictwie okrętowym już w roku 1952 trzeba będzie nowych kadr konstruktorów, gdyż zadania, te właśnie nieprzewidziane okazały się trudne. Stąd bierze się niedotrzymywanie terminów i przeciążanie robotą wysoko wykwalifikowanych konstruktorów.

Gdy projektant jest oderwany od wykonawcy

Kilkunastu konstruktorów, zabierając głos w dyskusji zwróciło uwagę na inne bardzo ważne błędy CBKO. Obok błędnego rozplanowania pracy w roku 1952, kierownictwo CBKO i większość konstruktorów nie doceniło, jak wielkie znaczenie ma **ścisłe powiązanie ich pracy z warsztatem stoczni.** Wielu konstruktorów przez szereg miesięcy nie widziało stoczni, nie starało się zapoznać z doświadczeniami robotników, którzy codziennie niemal poprawiają rysunki konstruktorów, właśnie dzięki zdobytemu doświadczeniu.

Tow. **Bulisz**, który przybył na naradę z polecenia załogi MIO w Stoczni Gdańskiej, zabierając głos w dyskusji, zwrócił się do konstruktorów: **„Trzeba częściej bywać na statkach, towarzysze. Niektóre rysunki rurociągów sprawiają takie wrażenie, jakby wykonał je ktoś, kto nigdy statku nie widział. Wykonując instalacje na podstawie rysunków, trzeba by zakładać niektóre rury przez szafy lub inne sprzęty w kabinach. Jeśli przyjdziecie do nas, to pokażemy wam, jak łatwo można tych błędów uniknąć, porozumiewając się z wykonawcami robót, które projektujecie".**

A kontakt ze stoczniowcami jest potrzebny, tym bardziej, że kadrę CBKO stanowi w znacznym procencie młodzież, nie posiadająca jeszcze doświadczenia. Na potrzebę takiego kontaktu zwracał uwagę prawie każdy uczestnik dyskusji, wyciągając słuszne wnioski z przykładu inżyniera **Niedzielskiego**, który mówił m. in.: „Dzięki stałemu kontaktowi z mistrzami **Bruckim** i **Gostomskim**, z nadzorem budowy i działem przygotowania produkcji montażu instalacji okrętowych Stoczni Gdańskiej, nasza dokumentacja sprawia coraz mniej kłopotów stoczniowcom, jest coraz wyższej jakości". Przykład ten musi wskazywać konstruktorom CBKO **drogę do poprawienia stylu pracy, do likwidacji błędów w rysunkach oraz do dotrzymywania terminów dostarczania dokumentacji stoczni.**

Droga do osiągnięć

Brak współpracy konstruktorów z robotnikami powoduje jeszcze inne niedociągnięcia w pracy CBKO. Mówił o tym główny konstruktor inż. **Majewski.** — **Konstruktorzy nie kontaktują się ze stoczniowcami, nie wiedzą, jakie koleje losu przechodzą ich rysunki, ile kłopotów sprawiają instalatorom, jak często są przyczyną opóźnienia produkcji statków.** Dlatego wykonują swe rysunki niestarannie. Np. konstruktor **Bielecki** często przez niedbalstwo wysyła do stoczni rysunki z błędami, nie zastanawiając się nad skutkami takiego postępowania. Inny konstruktor, po wniesieniu poprawek do swego rysunku, zapomniał wysłać go do stoczni. I rysunek trafił do warsztatu dopiero po 20 dniach. Zdarzają się również wypadki wysyłania stoczniowcom rysunków bezbłędnych, ale już nieaktualnych, co pociąga za sobą marnotrawstwo siły roboczej i materiału w stoczni. Najgorsze jednak jest to, że **kontrola techniczna CBKO nie kieruje się troską o wysoką jakość rysunków, ale wykonuje swe funkcje formalnie, biurokratycznie i przepuszcza nieraz bezkarnie skandaliczne błędy.**

Podsumowując dyskusję tow. Orszulak stwierdził: „Od dziś, towarzysze i koledzy **będziemy przestrzegać surowo dyscypliny terminów naszego harmonogramu,** ale przede wszystkim **położymy nacisk na wysoką jakość dokumentacji. Taką jakość osiągnie nasz zespół drogą ścisłej współpracy z robotnikami i mistrzami Stoczni Gdańskiej — z wykonawcami naszych projektów.**

Uczestnicy narady wskazywali, że w CBKO jest wiele niedoświadczonej jeszcze młodzieży. Trzeba tę młodzież szkolić. **Starsi, doświadczeni konstruktorzy otoczą opieką młode kadry.** Dyrekcja chcąc przyśpieszyć proces podnoszenia kwalifikacji młodzieży, zorganizuje w styczniu kurs dla młodych konstruktorów. Kurs ten spełni zadanie, jeśli wszyscy starsi konstruktorzy będą z nim współpracować".

— Pełna mobilizacja załogi CBKO — kończąc powiedział tow. Orszulak — pozwoli nam zlikwidować błędy, które słusznie wytknęli nam robotnicy stoczniowi, pozwoli nam wykonać z powodzeniem zadania roku 1953.

(Zał)

Korespondenci sygnalizują

Niedociągnięcia w pracy aparatu PPK »Ruch«

Korespondenci nasi niemal bezustannie alarmują redakcję, że zarówno w aparacie, nad którym ma pieczę „Ruch", jak i w aparacie pocztowym istnieją niedociągnięcia, w wyniku których prasa zbyt często dociera do prenumeratorów z opóźnieniem, że są luki w dostawie gazet itp.

A oto kilka przykładów złej pracy aparatu „Ruchu".

„Oddział „Ruchu" w Nowym Porcie — pisze nasz korespondent **Wł. Breska** — stanowczo za późno dostarcza gazety do parowozowni na Zaspie. To też ostatnio codziennie można było widzieć w portierni jak dopiero ok.

godz. 13 na stole, przy którym urzęduje ob. Formela pojawia się duża sterta gazet. Ponieważ dostarcza się je o tak późnej porze, leżą tam prawie do końca pracy.

Dzieje się tak od dłuższego czasu, pomimo, że codziennie w godzinach rannych i przedpołudniowych maszyniści i pracownicy z obsługi parowozów dobijają się o świeże gazety. W soboty gazety dostarczane o tej porze nie dochodzą nawet do robotników warsztatowych, gdyż jak wiadomo, praca w tym dniu kończy się wcześniej.

Jest to moim zdaniem karygodna opieszałość i tak dalej być nie może — stwierdza ob. Breska — gdyż nie ma wśród naszej załogi takich robotników, dla których obojętne jest, co pisze prasa. Wszyscy chcemy śledzić, jak się rozwija walka o pokój, o realizację naszego Planu 6-letniego".

Korespondent **Z. Chudy** z Elbląga zapytuje:

„Dlaczego „Ruch" w Elblągu nie dostarcza zaabonowanych gazet („Głos Wybrzeża") w takiej ilości, za jaką uiszczona została w terminie opłata?

Na budowie Gdańskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego przy ul. Pilawskiej w Elblągu stwierdziłem w dniu 13. 12. 52 r. brak 8 egzemplarzy gazet, 21. 12. 52 r. — 9 egz., 23. 12. 52 r. — 11 egz. i dnia 9. 1. 53 r. — 10 egz. Robotnicy GPZB domagają się wyjaśnienia w tej sprawie".

Jeszcze gorzej dzieje się w **Redzie**, dużej osadzie robotniczej, położonej przy głównej linii kolejowej Gdynia—Lębork—Szczecin. Do miejscowości tej gazet się w ogóle nie dostarcza.

„Co robić? — pyta mieszkaniec Redy **Marian Pelecznv.**—Nie wiem dlaczego tak się dzieje. Przecież

w Redzie mieszka dużo ludzi, którzy pragnęliby rano zakupić gazetę, lecz niestety nie ma tu żadnego punktu sprzedaży. Kto chce czytać gazety musi jechać do Wejherowa, Rumi czy Gdyni, aby je kupić".

Trzeba, by Woj. Oddział „Ruchu" w Gdańsku zajął się tą sprawą. Winni tych zaniedbań muszą ponieść odpowiednie konsekwencje.

Na łowisku za kręgiem polarnym

200 ton ryb złowiła »Wulkania« na Morzu Barentsa

JAN LASEK
kapitan „Wulkanii"

W dniu 14 listopada 1952 r. przed wyjściem z Gdyni w daleki rejs na łowiska Morza Barentsa, załoga trawlera „Wulkania" podjęła zobowiązanie: **przekroczyć plan połowów w listopadzie i grudniu, własnymi siłami naprawiać sieci zniszczone nawet w 60 proc., oszczędzać węgiel i smary.** Ponadto ośmiu ZMP-owców, wchodzących w skład załogi statku, postanowiło drogą samokształcenia pogłębić swoje wiadomości fachowe i podnieść poziom ideologiczny.

Każdy z 25 członków załogi statku wiedział dobrze, że niełatwo będzie zrealizować te zobowiązania. Wyruszali przecież w swój pierwszy rejs arktyczny, na nieznane im wody Morza Barentsa, **odległe o ponad 2 tysiące mil morskich od ojczystych brzegów.** W drodze czekała ich walka z zimowymi sztormami, z burzami śnieżnymi oraz dłużąca się w nieskończoność noc polarna. A kiedy już opłyną najdalej na północ wysunięty kraniec Europy, kiedy przekroczą 72° północnej szerokości geograficznej, rozpocznie się trwająca „dzień" i noc walka o plan na łowisku Skolpen bank.

W dniu 9 stycznia br. rybacy z „Wulkanii" po upływie blisko dwóch miesięcy po raz pierwszy dotknęli stopą ojczystej ziemi. Tego bowiem dnia trawler zawinął na wyładunek do Świnoujścia. W dniu 11 stycznia powitała go macierzysta Gdynia. Nie było oficjalnych powitań. Po prostu wrócili z kolejnej wyprawy po rybę dla kraju ludzie, których codzienna walka z żywiołem — jest nieprzerwanym pasmem ofiarnego wysiłku.

Kiedy trawler przycumuje w Gdyni, rybacy zazwyczaj spieszą do swych domów, do rodzin, pragną tych kilka dni pobytu w porcie spędzić wśród swoich najbliższych. Tym razem jednak było inaczej. Rybaków otoczyli towarzysze z Gdyni, ciekawi ich przeżyć i warunków pracy na łowiskach dalekiej Północy.

103,5 proc. planu

— Poszło nam całkiem nieźle zaczął dwudziestokilkuletni kpt. **Jan Lasek.** — **W ciągu 22 dni połowowych złowiliśmy ok. 200 ton dorszy i karmazynów, co stanowi 103,5 proc. naszych planów połowowych.** Prawie cały połów załoga przerobiła na filety, które zasoliliśmy w ładowni. Przejście na filetowanie jest słuszne. Umożliwia bowiem dłuższe pozostawanie na łowisku i połowy „do pełnej ładowni". W trosce o jakość ryby nie musimy się już spieszyć z powrotem do kraju, bo ryba filetowana i zasolona jest produktem trwałym, pełnowartościowym. Niedługo nasza załoga nauczy się tak szybko filetować rybę jak to robią doświadczeni Norwegowie. Zresztą można to przyśpieszyć przez szkolenie rybaków w przetwórniach lądowych.

— **Tylko jedna sieć nam się zniszczyła** — podjął opowiadanie sternik **Jan Knibba**, który najdłużej, bo już od kilku lat pływa na „Wulkanii". — **Załoga pokładowa dotrzymała słowa. Wszystkie sieci były naprawiane na morzu, choć łowiliśmy prawie bez przerwy.**

A trzeba wiedzieć, że czasu na odpoczynek było niewiele. Przy pogodzie odpoczywaliśmy dopiero wtedy, gdy już zakonserwowaliśmy cały połów z poprzedniego zaciągu i naprawiliśmy sieci. Robiliśmy zaś przeciętnie pięć zaciągów na dobę, a każdy z nich trwał 4—4,5 godzin i przynosił około 80 koszy ryby.

Łowiliśmy na dużych głębokościach, bo na 200 m i więcej, toteż już przy stanie morza 5° wg skali Beauforta musieliśmy ze względu na duży opór sieci w wodzie, przerywać połowy, no i wtedy dopiero była okazja, aby się wyspać.

Zaoszczędziliśmy dewizy i paliwo

— Szyper nie powiedział o tym — ciągnął dalej Knibba — **ale zaoszczędziliśmy także sporo czasu i dewiz.** Płynąc wzdłuż wybrzeża Norwegii do Harstad wykorzystaliśmy dobrą pogodę i nie poszliśmy fiordami. Zaoszczędziliśmy przez to jeden dzień podróży i dewizy na opłacenie pilotów.

— Najtrudniej jednak było oszczędzać na paliwie — podjął **Aleksander Janczewski**, który pierwszy raz w tym rejsie płynął jako I mechanik. — Polski węgiel jest dobry i można nim oszczędnie palić, szczególnie gdy się ma takich palaczy jak **Piotr Jaszewski, Alfred Szczepaniak** i zawsze skory do żartów **Sławomir Kućko.** Ale z tym norweskim miałem, który musieliśmy dobrać w Henningsvaag, było dużo kłopotu. Mimo to chłopcy nie spalili więcej, niż przewiduje norma.

— Więcej już tego węgla norweskiego brać nie będziemy — wtrącił II mech. **Alojzy Cichoracki.** — Nasze trawlery, które na Morze Barentsa wyszły później od „Wulkanii", zaopatrują się w węgiel, wodę i żywność w radzieckim porcie — Murmańsku. Tam na pewno miału im nie dają.

Przez radiotelefon rozmawiałem wiele razy z kapitanami radzieckich trawlerów „Sława" i „Rossija", którzy nie tylko pomagali nam przez systematyczne podawanie prognozy pogody, ale pośredniczyli także w rozmowach z załogami naszych trawlerów ,pobierających zaopatrzenie w Murmańsku. Chłopcy bardzo sobie chwalili zaopatrzenie z Murmańska.

46 dni w blasku księżyca

Najbardziej jednak dokuczała rybakom ciągła noc — 46 dni nie widzieli słońca. Po kilku dobach nieprzerwana noc polarna wpłynęła przygnębiająco na załogę. Stale przebywać w blasku księżyca i zorzy polarnej, która w różnych postaciach rozjaśnia niebo, nie należy do przyjemności. Na szczęście oficer KO tow. **Kazimierz Szał** potrafił wypełnić wolne chwile załodze, a palacz **Sławek Kućko** — swoimi kawałami rozśmieszyć największego nawet mruka. Dzięki nim no i wytężonej pracy nie było czasu na poddawanie się przygnębieniu.

Załoga doskonale dawała sobie radę z trudną i wyczerpującą pracą w warunkach arktycznych. Pomimo dużych mrozów, śnieżyc i nocy polarnej nikt się nie ociągał, wszyscy pracowali ofiarnie, aby jak najwięcej ryby przywieźć do kraju. **Załoga „Wulkanii" wykonała swoje zadania. Jej wyniki dyrekcja „Dalmorn" uznała za największe dotychczas osiągnięcia połowowe polskich rybaków na Morzu Barentsa w okresie zimowym.**

* * *

Kupując w sklepie solone filety z dorsza, czy też jedząc w stołówce mięso delikatnego karmazyna — pomyślmy przez chwilę o ludziach kołysanych falą dalekiego morza, którzy wśród nocy polarnej walczą ze śnieżycami i mrozem o rybę dla kraju, pomyślmy o tych dzielnych rybakach, którzy dopiero wtedy się wysypiają, gdy sztorm uniemożliwia im pracę.

(T. W.)

Hallo, towarzysze z powiatu lęborskiego!

Trzeba więcej uwagi poświęcić aparatowi handlowemu na wsi

Średniak Wincenty Proń z Rozłazina, miał w bieżącym roku dostarczyć państwu w ramach obowiązkowych dostaw 280 kg żywca. Z tego 140 kg żywca obowiązany był dostawić w styczniu, a resztę w lipcu br. Ale Proń po zapoznaniu się z uchwałą Rady Ministrów z 3 bm. postanowił wypełnić swój obowiązek jak najszybciej. — Wykonam przed terminem plan to będę miał spokój. A później mogę sprzedawać z dużą korzyścią ponadplanowe ilości żywca w ramach kontraktacji — wykalkulował sobie. I tak też uczynił. W styczniu zrealizował już całkowicie roczny plan dostaw żywca. Podobnie postąpił Aleksander Królikowski z Chmielnicy w gminie Rozłazino, wypełniając jednorazowo roczny plan, mimo że przedtem miał ustalone dwa terminy dostaw, podobnie postąpili inni.

W ogóle należy podkreślić, że dzięki dobrej pracy aktywu, dzięki temu, że uchwała Rady Ministrów została spopularyzowana wśród chłopów i wyjaśniono jej zasady, styczniowy plan dostaw żywca został przez gminę Rozłazino już wykonany z nadwyżką.

W innej gminie powiatu lęborskiego, Gniewinie, również realizacja obowiązkowych dostaw przebiega dobrze. Sytuacja na tym odcinku wyglądałaby jednak jeszcze lepiej, gdyby... nie miejscowy zarząd GS. I tak ostatnio trzech rolników przywiozło na spęd do Gniewina trzodę chlewną. Pragnęli oni przed terminem wywiązać się z obowiązkowych dostaw żywca. Ale — Zawodzie GS przyjęto ich bardzo chłodno. Chłód ten zamienił się wkrótce w „święte" oburzenie, kiedy chłopi zwrócili się z zapytaniem, czy za dostarczony żywiec będą mogli pobrać należny im z tego tytułu węgiel.

— Co?! Węgla byście chcieli za przedterminowo odstawione sztuki otrzymać? Nic z tego nie będzie. Chcecie węgla to przywieźcie żywiec w wyznaczonym terminie. Poco się śpieszyć? Świnie w tym czasie bardziej podrosną i węgiel wtedy dostaniecie — w ten to mniej więcej sposób w GS odpowiedziano chłopom.

Rozżaleni chłopi wrócili z trzodą chlewną do domu. Warto przytym zaznaczyć, że biernie przypatrywał się temu zajściu członek zarządu PZGS z Lęborka Walerian Górski, który odpowiada za skup i kontraktację w powiecie.

Czym tłumaczyć ten karygodny i szkodliwy postępek? Na pytanie to powinno znaleźć odpowiedź Prezydium GRN w Gniewinie po natychmiastowym i dokładnym zbadaniu tej sprawy. A pełnomocnik powiatowy CUSiK w Lęborku winien niezwłocznie wytłumaczyć Walerianowi Górskiemu z PZGS, że każdy rolnik może przed terminem wypełnić swój obowiązek dostawy żywca i musi otrzymać możność zakupienia węgla w przewidzianej ilości.

Towarzysze z powiatu lęborskiego! Sygnał z Gniewina świadczy, że aparat handlowy na wsi nie jest dokładnie zapoznany z przepisami, dotyczącymi obowiązkowych dostaw. To poważne zaniedbanie trzeba szybko nadrobić.

Ed.

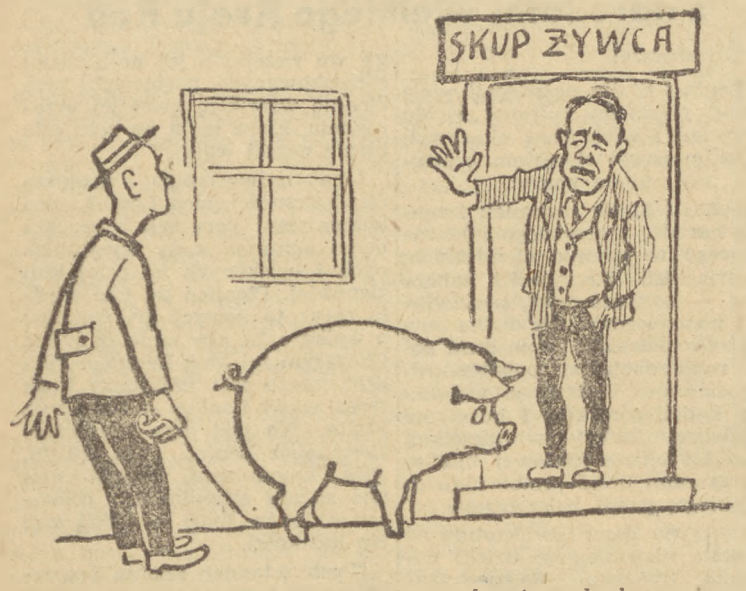

W Gniewinie niechętnie odnoszą się do przedterminowych dostaw żywca.

Dlaczego milczą?

Dotychczas pomimo naszych interwencji nie otrzymaliśmy odpowiedzi od:

Prezydium PRN w Wejherowie — na list ob. Stefana Szumskiego, przesłany w dniu 18 grudnia 1952 r. za l. dz. 2302/L.

Prezydium MRN w Gdańsku — na list ob. Józefa Henchela, przesłany w dniu 2 grudnia 1952 r. za l. dz. 2269/L.

Komitetu Powiatowego PZPR w Pruszczu Gdańskim — na list ob. Juliana Okrucha, wysłany w dniu 17 listopada 1952 za l. dz. 2166/L.

Komitetu Powiatowego PZPR w Tczewie — na list ob. Edmunda Kamińskiego, przesłany w dniu 6 października 1952 r. za l. dz. 489/K.

Kierownictwa Gminnego Ośrodka Maszynowego w Błotni — na list korespondenta Stanisława Stasiaka, przesłany w dniu 3 października 1952 za l. dz. 486/K.

Kierownictwa Baru Mlecznego w Sztumie — na list korespondenta J. Meyny, przesłany w dniu 6 października 1952 r. za l. dz. 484/K.

Czekamy na odpowiedź. Przypominamy wspomnianym instytucjom uchwały Rady Państwa i KC PZPR.

Przedłużenie terminu składania zamówień na koks w Gdańsku

Wobec tego, że znaczna część mieszkańców Gdańska nie wykupiła dotychczas w DBO II i III raty koksu, Wydział Handlu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku przedłuża termin przyjmowania przez DBO zamówień na koks do dnia 15 lutego br.

Termin ten jest ostateczny.

Sesja MRN w Sopocie

Dnia 23 stycznia 1953 r., o godz. 9, odbędzie się w Sopocie kolejna sesja Miejskiej Rady Narodowej.

Tematem obrad będą zagadnienia ochrony zdrowia i rozwoju kultury fizycznej.

Urząd pocztowy Gdańsk 1 czynny do godz. 20-ej

Dyrekcja Okręgowa Poczt i Telekomunikacji informuje, że w urzędzie pocztowym Gdańsk I przy ul. Bojowców, z dniem 20 stycznia br. została przedłużona służba w okienkach do godz. 20.

Teatry

TEATR WIELKI W GDAŃSKU — „Kandida", godz. 19.
TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI — „Cyrulik sewilski", godz. 19.
TEATR KAMERALNY W SOPOCIE — „Mieszczanie", godz. 19.

Kina

GDAŃSK
„Bajka" we Wrzeszczu — „Konstanty Zasłonow", godz. 16, 18 i 20.
„ZMP-owiec" we Wrzeszczu — „Uczniowski rewir", godz. 16, 18 i 20.
„Marynarz" w Nowym Porcie — „W pogoni za sławą", godz. 18 i 20.
„Przyjaźń" w Gdańsku — „Przysięga", godz. 17 i 19.
„Delfin" w Oliwie — „Małżeństwo aktorki", godz. 16, 18 i 20.

GDYNIA
„Atlantic" — „Na kalkuckim bruku" godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
„Goplana" — „Przybrana córka" — godz. 16, 18.15 i 20.30.
„Warszawa" — „Na morskim szlaku", godz. 16, 18 i 20.
„Fala" na Grabówku — „Ditta", — godz. 18 i 20.
„Promień" w Chyloni — „Sekretarz Rejkomu", godz. 17 i 19.
„Neptun" w Orłowie — „Akcja B", godz. 18 i 20.

SOPOT
„Bałtyk" — „Panna bez posagu" — godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
„Polonia" — „Taras Szewczenko" — godz. 16, 18 i 20.

Rozpoczęły się »Dni Leninowskie« w szkołach gdańskich

Młodzież szkół gdańskich długo i starannie przygotowywała się do uczczenia 29 rocznicy śmierci W. I. Lenina. Toteż akademie, które odbyły się wczoraj we wszystkich szkołach wypadły bardzo uroczyście.

Wzięli w nich udział uczniowie wszystkich klas. O Leninie mówili wierszem i prozą zarówno najmłodsi uczniowie z klasy I i II, jak i ich starsi koledzy z klas siódmych, wkładając w recytacje uczucie głębokiej miłości i przywiązania do genialnego wodza i nauczyciela mas pracujących świata.

* * *

W obszernej auli szkoły TPD nr 17 we Wrzeszczu w zwartych szeregach, wyprężeni na baczność stoją harcerze. Przed każdym ogniwem czerwieni się sztur mówka. W uroczystej ciszy dźwięcznie brzmią meldunki ogniwowych. Dziś nikogo nie brakuje. W apelu, poprzedzającym uroczystość poświęconą rocznicy śmierci Lenina, biorą udział wszyscy uczniowie.

Rozpoczyna się akademia. **Renata Wojterówna** z VII klasy drżącym ze wzruszenia głosem mówi w swoim krótkim referacie o Leninie i jego życiu. Młodzież słucha ze skupieniem. Po chwili na estradę wchodzą po kolei recytatorzy.

„Wciąż na świecie olbrzymieje pochód myśli, słów i czynów Lenina" — recytuje **Hanka Leja**, wśród oklasków dziatwy, wiersz Majakowskiego pt. „Leninowcy".

Mała **Ewunia Hoffman** z V klasy opowiada o latach dziecięcych Lenina, o jego wielkiej miłości do matki i rodzeństwa. Jedne po drugich następują recytacje i opowiadania. Po nich salę zalega głęboka cisza — to młodzież składa jednominutowym milczeniem hołd pamięci Lenina.

* * *

Z gmachu szkoły nr 23 w Oliwie płynie piękna melodia Hymnu Młodzieży Demokratycznej. Pieśnią tą młodzież szkoły w Oliwie rozpoczyna akademię leninowską.

Przewodniczący drużyny harcerskiej, uczeń 7 klasy, **Michał Zikowski** wygłasza krótki wstęp. Po chwili chór szkolny śpiewa pieśń o Leninie. Fragment powieści „Jak hartowała się stal" Ostrowskiego, opisujący moment śmierci Lenina, czyta **Jurek Jarecki** z 7 klasy. Uczniowie słuchają go z głębokim przejęciem. Następnie **Tereska Niwińska** z V wygłasza kilka wierszy Majakowskiego.

* * *

Wczorajsze akademie dały początek „Dniom Leninowskim" w szkołach gdańskich. W okresie od 20 — 30 bm. we wszystkich szkołach będą się odbywać na lekcjach pogadanki na temat życia i pracy Lenina i budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim.

Uczniowie szkół gdańskich przystąpili już do wykonania gazetek ściennych, fotomontaży i dekoracji klas. W wielu szkołach w aulach urządzono kąciki leninowskie.

Wielka imprezę w ramach obchodu „Dni Leninowskich" organizuje dla wszystkich szkół gdańskich III Ogólnokształcąca Szkoła TPD przy ul. Topolowej we Wrzeszczu. Impreza ta odbędzie się w niedzielę 25 bm. Program jej składać się będzie z dwóch części, artystycznej i poglądowej. Część pierwszą wykonają najlepsze zespoły i recytatorzy szkół gdańskich. W drugiej tzw. poglądowej, młodzież zapozna się na podstawie zdjęć, fotomontaży i opowiadań, które wygłoszą lektorzy, z życiem i działalnością Lenina.

Muzeum Pomorskie zdobyło pierwsze miejsce w kraju

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Sztuki i Kultury wraz z Centralnym Zarządem Muzeów zainicjował w roku ub. ogólnopolskie współzawodnictwo międzymuzealne w czterech zasadniczych działach pracy: pedagogicznym, szkoleniowym, organizacyjnym i propagandowym.

Do współzawodnictwa przystąpiły wszystkie muzea w Polsce. Pierwsze miejsce za wykonanie wszystkich podjętych zobowiązań i znaczne przekroczenie niektórych z nich oraz stworzenie wokół placówki zespołu miłośników sztuki, zdobyło Muzeum Pomorskie w Gdańsku.

Ponadto muzeum gdańskie otrzymało I miejsce w dodatkowym współzawodnictwie o dobre opracowanie planu pracy i preliminarza na rok 1953.

Kto zgubił?

Dnia 6 bm. znaleziono na ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu koszyk z butami męskimi, a 10 bm. na ul. Bartlickiego — teczkę skórzaną, w której znajdowała się koszula męska.

Przedmioty te można odebrać w Komendzie Miasta MO, przy ul. Gen. Świerczewskiego w Gdańsku.

Z drugiego dnia procesu szajki szkodników gospodarczych w Gdańsku

W drugim dniu procesu złodziei mienia publicznego — byłych pracowników Zarządu Budowlanego Nr 5 w Gdyni, zeznania składali oskarżeni: J. Siewiaryn — kierownik budowy, Józef Szarmach—majster budowlany, Franciszek Sikorski — przedsiębiorca furmański oraz bracia Józef i Stanisław Laskowscy — trudniący się furmaństwem.

Oskarżony Siewiaryn w zeznaniach swych próbował zrzucić z siebie winę na innych. W krzyżowym ogniu pytań prokuratora i sędziów potwierdził jednak stawiane mu zarzuty i przyznał się do fałszowania kwitów za prace furmańskie i do pobierania łapówek za rozmyślnie złe zorganizowanie transportu wewnętrznego na budowie. Kiedy Siewiaryn wykrył oszustwo jednego z furmanów, załatwił to „we własnym zakresie" — przy 2 litrach wiśniówki i za łapówkę.

Osk. Szarmach, jak dowiedziono mu, okradał państwo różnymi kombinacjami. Dawał łapówki za „przepuszczanie" fikcyjnych dowodów na wywóz ziemi i z kolei pobierał grube łapówki od furmanów. Sprzedawał spekulantom cenne materiały budowlane, jak cement, żelazo zbrojeniowe, wapno, żwir, cegłę i blachę. Przy pomocy Szarmacha, prywatny kupiec z Gdyni Marcyk, zbudował sobie dom z kradzionych materiałów.

Łapówki, organizowanie pijatyk, podrabianie podpisów, pobieranie pieniędzy za fałszywe rachunki, oto przestępcze czyny osk. Sikorskiego, który nie zaniedbał żadnej okazji, aby okradać państwo.

Również oskarżeni Laskowscy potwierdzili w toku swych zeznań postawione im w akcie oskarżenia zarzuty.

Procesowi przysłuchiwali się liczni pracownicy GPZB, potępiając jak najostrzej karygodne czyny oskarżonych.

Dziś dalszy ciąg procesu.

Radio na dzień 22 bm.

5,05 — Wiad poran 6,30 — Dziennik poranny 7.55 — Wiad poran 8,00 — Serwis CZRM dla rybaków — lok 12,04 — Dziennik południowy 13,15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok 13.16 — Koncert muzyki polskiej ork łódzkiej. 14 10 — Dla kl. I słuch. M Rosińskiej „Wędrówka Piotrusia". 14 30 — Dla kl V pow H Rudnickiej „Uczniowie Spartakusa". 15 09 — Komunikat o stanie wód. 15 30 — Dla dzieci „Zabawy i tańce przy głośniku" 16 00 — Wszech. Rad 17 00 — Wiad popołud 18 30 — Fala 49. 19 10 — Kurs jęz rosyjskiego. 19.30 — Muzyka i aktualności 20 00 — „Dla każdego coś miłego" 20 58 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. Stan pogody 21 00 — Dziennik wieczorny 21.26 — Wiadomości sportowe. 22.00 — Wszech. Rad. 23.50 — Ostatnie wiad. 0 05 — Serwis CZRM dla rybaków — lok.

Program lokalny. 6.15 — Komunikat PIHM dla rybaków. 6.16 — Omówienie programu 6.17 — Reportaż ze wsi 16.20 — Przed piątkowym koncertem Filharmonii Bałtyckiej. 16 50 — „Przestrzegajmy wskazań lekarza sportowego" — pogadanka w opr dr Eugeniusza Kądziołkiewicza. 17 15 — Z cyklu „W pracowniach naukowców" — w opr. Eugenii Kochanowskiej. 17.25 — Muzyka operowa — Maria Zielińska — sopran. 17 50 — „Nowe kadry portowców" — reportaż Marii Dąbrowskiej. 18.00 — Kwadrans piosenek w wyk Rosity Serano i Tino Rossi 18.15 — Codzienny przegląd wydarzeń 18.25 — Reportaż aktualny.

GŁOS SPORTOWY

Przed narciarskimi mistrzostwami Polski juniorów

W dniach od 12 do 15 lutego rozegrane zostaną w Iwoniczu narciarskie mistrzostwa Polski juniorów. Udział w nich będą mogli wziąć: dziewczęta urodzone w latach 1935 do 1938 i chłopcy 1934 do 1938. Dziewczęta startować będą w dwóch kategoriach, w zależności od roku urodzenia. W kategorii chłopców będą trzy grupy.

Program zawodów dla poszczególnych kategorii obejmuje następujące konkurencje:

Dla **DZIEWCZĄT** kategoria A — bieg płaski 3 km, slalom gigant (skrócona trasa), kategoria B — bieg płaski 6 km, slalom, slalom gigant, zjazd sztafeta 3 x 3 km;

Dla **CHŁOPCÓW** kategoria A — bieg płaski 6 km, slalom gigant, skoki na małej skoczni, kategoria B — bieg płaski 9 km, slalom, slalom gigant, zjazd, skoki na małej skoczni kategoria C — bieg płaski 12 km kombinacja klasyczna, slalom, slalom gigant, zjazd, skoki otwarte, sztafeta 4 x 5 km.

Uczestnicy mistrzostw będą mogli startować najwyżej w 3 konkurencjach. Warunkiem dopuszczenia do zawodów będzie udział w mistrzostwach wojewódzkich juniorów i wykazanie się zadowalającymi postępami w nauce.

Imienne zgłoszenia zawodników powinny koła sportowe, SKS i LZS przesłać do sekcji narciarstwa GKKF najpóźniej do 28 stycznia br.

Nowy rekord Polski w podnoszeniu ciężarów

W ramach drugiej części Zimowej Spartakiady OW Kraków, odbywającej się w Krakowie, **nowy rekord polski w podnoszeniu ciężarów w trójboju olimpijskim ustanowił Bochenek w wadze średniej, wynikiem — 325 kg.**

CWKS—AZS Poznań 17:0 w hokeju

W towarzyskim spotkaniu hokejowym drużyna mistrza Polski CWKS zwyciężyła wysoko poznański AZS 17:0 (5:0, 6:0, 6:0).

Piłkarze ręczni na starcie zimowych mistrzostw Gdańska

W sobotę rozpocznie się w sali Technikum Wychowania Fizycznego we Wrzeszczu turniej piłki ręcznej zespołów siedmioosobowych o zimowe mistrzostwo Gdańska.

Na starcie stanie 12 zespołów seniorów. W pierwszym dniu zawodów, o godz 17, spotkają się **Technikum Wychowania Fizycznego — LZS Orunia, AZS Politechnika II — AZS Politechnika III.** W **NIEDZIELĘ** rozgrywki rozpoczną się o godz. 8. Grać będą **Gwardia — Budowlani, AZS PWSP — Technikum Budowlane, AZS Politechnika I — GTZN, AZS WSE — Gwardia II.**

Mistrzostwa zespołów żeńskich i juniorów rozegrane zostaną w późniejszym terminie.

Łyżwiarze CSR i Węgier w Moskwie

W Moskwie odbyły się ostatnie występy łyżwiarzy węgierskich i czechosłowackich. Pokazy wywołały wielkie zainteresowanie, gromadząc na stadionie Dynamo kilkadziesiąt tysięcy widzów.

NASI CZYTELNICY piszą

Nie otrzymaliśmy jeszcze dodatku wyrównawczego

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r. wszyscy pracownicy płatni z dołu winni byli otrzymać do dnia 15 bm. dodatek wyrównawczy. Tymczasem biuro pełnomocnika CUSiK w Gdańsku, wbrew uchwale nie wypłaciło w oznaczonym terminie dodatku pracownikom zatrudnionym w Elblągu.

Pracownicy czekają na jak najszybszą jego wypłatę.

(następuje 5 podpisów)

Co się dzieje z przekazem?

Szósty już miesiąc upływa od momentu wysłania pod moim adresem do N. Dworu Gdańskiego przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Centrala w Warszawie — Dział PZE. przekazu pieniężnego na sumę 99 zł 45 gr.

Na moją prośbę przekaz ten urząd pocztowy w N. Dworze Gdańskim miał przekazać do urzędu pocztowego w Łapanowie, pow. Bochnia, dokąd wypadło mi wyjechać.

Od tego czasu wielokrotnie już interweniowałam w obu wymienionych urzędach, lecz bezskutecznie. (Na znaczki pocztowe wydałam ponad 10 zł.). Z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie natomiast otrzymałam zapewnienie, że emeryturę za miesiąc sierpień 1952 r. przekazano mi w terminie.

Może wyjaśni tę sprawę Okr. Dyr. Poczt i Telegrafów.

MARIA MAŁUG

Nie chcemy spóźniać się do pracy

Według rozkładu jazdy samochód odchodzący z Suchonina do Gdańska o godz. 7.45, przyjeżdża do śródmieścia przed godz. 8. Z tego względu jest on najbardziej dogodnym środkiem lokomocji dla pracowników zatrudnionych w Prezydium MRN w Gdańsku, a zamieszkałych w Suchoninie.

W praktyce jednak samochód ten rusza z Suchonina przeważnie o godz. 7.50, narażając nas na kilkuminutowe spóźnienie się do pracy.

A nieraz bywa i gorzej. Np. w dniu 13 bm. samochód w ogóle nie kursował, 14 bm. odjechał nieoczekiwanie o godz. 7.38, a w dniu 15 bm. — wyruszył z miejsca dopiero o 8.04.

Po co w takim razie jest rozkład jazdy?

W. KOPACZEWSKI
oraz 7 dalszych podpisów

DYŻURY APTEK

Gdańsk: Apteka nr 2 — ul. Łąkowa 16, nr 16 — ul. Grunwaldzka we Wrzeszczu, nr 17 — ul. Kaprów 4 w Oliwie, nr 4 — ul. Oliwska nr 82/4 w Nowym Porcie i nr 21 — ul. Jedności Robotniczej w Oruni

Gdynia: Apteka nr 14 — ul. Świętojańska 122, nr 20 — ul. Bohaterów Stalingradu 66 w Orłowie i nr 10 — ul. Czerwonych Kosynierów 137 na Grabówku.

Sopot: Apteka nr 15 — ul. Rokossowskiego 21.

Odpowiedzi REDAKCJI

Narciarz — Dyrekcja Wojewódzkiej Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego w Gdańsku wyjaśnia w sprawie braku na rynku butów narciarskich, że wystąpiono do Związku Branżowego Skórzanych Spółdzielni Pracy w Gdańsku, by przystąpiły do ich produkcji.

Ob. Józef Filipek — Miejski Zakład Mleczarski w Gdyni komunikuje, w związku z naszą interwencją, że opóźnienie dostawy mleka do sklepów przy ul. Kościuszki było spowodowane opóźnieniem pociągów.

Miejski Zakład Mleczarski w Gdyni poczynił starania, aby wszelkie usterki w dostawie zlikwidować w przyszłości. Nastąpi to z chwilą wykończenia nowej mleczarni w Gdańsku. Uruchomienie tej mleczarni przewiduje się w najbliższym czasie.

Henryk Wawrowski, Józef Lewandowski — Prosimy o podanie adresu zamieszkania, w celu udzielenia Wam listownej odpowiedzi.

ILIA ERENBURG

Dziewiąta FALA

TŁUM. GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA

38)

Lancier bardzo nad tym boleje — powiedział Garcy. — Oczywiście, Mado według niego to ofiara. Starał się mnie przekonać, że komuniści zastrzyknęli jej jakiś płyn, który oszałamia.

Bedier uśmiechnął się:

— Mado zupełnie nie wygląda na ofiarę. To bardzo niebezpieczna osoba. Jakżeż jednak Francuzi są sentymentalni! Na ludzi prostych działa fakt, że Mado wyrosła w bogatej rodzinie, zastrzeliła męża, była w maquis, słowem, romantyka. W ogóle u nas się nie docenia znaczenia legend, komuniści zaś umieją tym operować. Jakiego, na przykład, rwetesu narobili dookoła Dumasa...

— W Ameryce także starali się zrobić z niego bohatera — powiedział Nivelle. — Owszem, ten człowiek ma nazwisko znane w świecie naukowym, poza tym siedział w Buchenwaldzie, co także robi duże wrażenie. Ludzie traktują go jak dobrodusznego dziwaka. Znam go dobrze, to człowiek ograniczony i fanatyk. Amerykanie słusznie postąpili, wysyłając go z powrotem.

Neales westchnął:

— Nie należy do przyjemności uciekanie się do takich środków, ale nie mieliśmy wyboru. Wczoraj jeden uczony powiedział mi, że nie wolno było tak pomiatać Dumasem jak pierwszym lepszym agitatorem. Nasi francuscy przyjaciele nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że wojna już się zaczęła. Francuzi są przede wszystkim rycerzami, jest to ich zaletą, ale może stać się zgubą. Wiem, że Dumas jest wybitnym antropologiem. Przypuszczam, że to człowiek prawy. Lecz, jeśli ideały, którym hołduje, zatriumfują, będzie to równoznaczne ze zgubą Francji. Tymczasem Dumas nie tylko cieszy się ogólnym szacunkiem, lecz nawet wspaniałomyślnie pozwala mu się zatruwać umysły młodzieży. Weźcie inny przykład, o którym mówił pan Bédier. Niedawno w Limousin odsłonięto pomnik bohaterów walki o wyzwolenie. Pojechałem: przecież jest tam wiele amerykańskich grobów. Kogo ujrzałem na trybunie obok osobistości oficjalnych? Córkę pana Lancier. Żadna niewiasta, co do tego nie może być dyskusji. Ale to tylko potęguje niebezpieczeństwo... Prefekt robi reklamę komunistce, która posłusznie spełnia rozkazy Moskwy... Po tym wszystkim nie można się dziwić bezczelności komunistów, kiedy publicznie przysięgają, że nie będą walczyć z Rosjanami. Wiem, panie Dumont, jaką rolę spełnia w waszym kraju prasa. Czy nie uważa pan, że i w tej dziedzinie grzeszycie nadmiarem szlachetności, chcecie walczyć z ideą oszczędzając poszczególnych ludzi. Tymczasem ludzi prostych przyciągają nie pojęcia abstrakcyjne lecz żywi bohaterowie. Lepiej zmieszać z błotem dwustu czy trzystu komunistów, niż czekać aż zaleją krwią całą Francję.

— Wydaje mi się, że pan przecenia rolę prasy — odpowiedział Dumont. — Francuz jest wychowany w atmosferze nieufności do słowa drukowanego. Jeśli jutro powiem, że w Ameryce dobry urodzaj, czytelnik pomyśli: a więc urodzaj w Ameryce jest zły, to podrywa plan Marshalla, a gabinet chce otrzymać votum zaufania. Jeśli napiszę, że w Ameryce jest zły urodzaj czytelnik orzeknie, że w Ameryce jest wspaniały urodzaj, że pszenica tanieje, Rosjanie stosują dumping i trzeba koniecznie zataić wszystko aż do kolejnej konferencji dyplomatycznej.

Zebrani wybuchnęli śmiechem. Potem rozmowa przeszła na temat przemysłu lotniczego. Garcy powiedział:

— Wiele osób ocenia zagadnienie nie ogarniając całości, nie rozumiejąc należycie, że plan Marshalla — to przede wszystkim — plan. Nie można o całym świecie sądzić na podstawie tego, co się dzieje we własnej wsi. Chwilami zdumiewa mnie zaściankowość moich rodaków.

Neales pokiwał głową.

— Francuzi boją się utracić niezależność, to zupełnie zrozumiałe. Trzeba im wyjaśnić, że Francja będzie uratowana tylko wówczas, gdy zerwie z dawnymi pojęciami suwerenności. Co do przemysłu lotniczego, Amerykanie gotowi są iść na ustępstwa. Każdy trzeźwo myślący rozumie, że rozsądniej jest kupować silniki amerykańskie, a resursy francuskie zużytkować na inne cele. Lecz, powtarzam, porozumienie byłoby możliwe tylko wówczas, gdyby dotyczyło jedynie zagadnień ekonomicznych. Tymczasem idzie tu o strategię. Nie możemy oprzeć się na linii Łaby czy Renu. Należy przewidywać najgorsze: na Francję może być dokonany najazd. Byłoby przestępstwem, gdyby w ręce wroga dostały się nowourządzone fabryki lotnicze. Każde dziecko to zrozumie...

— Tylko nie nasi ministrowie — mruknął Pinaud i żałośnie wysiąkał nos. — Ciągle zezują w stronę komunistów. My, przemysłowcy, jesteśmy gotowi do wszelkich ofiar. Jeżeli trzeba sparaliżować tę czy inną gałąź przemysłu, nie będziemy się o to spierać. Rozumiem, że gdy stracę na silnikach, zyskam na czym innym. A nasz rząd boi się demagogów. Czy nasze lotnictwo powinno być zaopatrzone w amerykańskie silniki? Powinno. Ale co na to powiedzą panowie komuniści? Czy powinniśmy dojść do porozumienia z niemieckimi przemysłowcami? Powinniśmy. Ale jak na to spojrzy pan Thorez?

— Pan ma słuszność — poparł go Garcy. — Wielu polityków po dziś dzień nie rozumie, że Francji grożą czerwoni kozacy, a nie generał de Gaulle. Nazywają sami siebie „trzecią siłą". Czyż to nie nonsens zachowanie neutralności wówczas, gdy patrioci walczą ze zdrajcami? A może jutro zaczną hołdować idei neutralności w stosunkach między Ameryką a Rosją? Mówi pan, panie Neales, o naprężonej sytuacji, panującej w przemyśle lotniczym. Niech pan spyta pana Bédier, kto stoi na czele fabryk Berty'ego. Jeden z najbardziej niebezpiecznych komunistów. Spotykałem Lejeana w latach Oporu, nie znam człowieka bardziej tępego i bardziej rozjątrzonego. Kiedy komuniści brali udział w rządzie, wiedzieli kogo gdzie ulokować. Lejeana mianował Tillon. Komunistów w rządzie nie ma dawno, ale ogony zostały. Lejean jest dyrektorem...

(D. c. n.)

U naszych przyjaciół

Fabryczne uzdrowisko

Załoga Charkowskiej Fabryki Maszyn Transportowych, uruchomiony przy fabryce przed dwoma laty zakład przyrodo-leczniczy, nazwa „uzdrowiskiem fabrycznym". W zakładzie tym, wyposażonym w najnowszą aparaturę produkcji radzieckiej, robotnicy mogą korzystać z zabiegów leczniczych w dowolnym czasie — przed rozpoczęciem lub po zakończeniu pracy, a nawet w przerwie obiadowej. Można tu brać kąpiele solankowe, kwasowęglowe, azotowe, borowinowe. Stosuje się także parafinoterapię. W zakładzie urządzono też gabinet elektro-światłolecznictwa i kąpiele powietrzne. Robotnicy odpoczywają po zabiegach w obszernym, ładnie i wygodnie umeblowanym pokoju.

W sanatorium fabrycznym korzysta codziennie z zabiegów leczniczych ponad 200 osób. Setki robotników przeszły tu całkowitą kurację.

Wielką popularnością cieszy się wśród robotników fabryczne sanatorium nocne: pacjenci otrzymują tu wyżywienie dietetyczne i pomoc lekarską.

8.636 spółdzielni produkcyjnych w Czechosłowacji

W Czechosłowacji istnieje już obecnie 8.636 rolniczych spółdzielni produkcyjnych, w tej liczbie 6.860 spółdzielni wyższych typów. Spółdzielnie zajmują 27,4 proc. całej ziemi ornej w republice.

Odpryski

Jak za Hitlera —

„Czy jest on jednym z wielkich przedstawicieli XI Muzy? Na pewno nie. Chaplin nie ma wyczucia filmu. Chaplin nic nie przyniósł filmowi. Filozofia Chaplina to pustka, to fałszywa biżuteria, to Victor Hugo dla Texasu" — w tych słowach wyraża się o wielkim postępowym artyście faszystowskie pismo francuskie „Rivarol".

Nie inaczej pisywało się w latach okupacji hitlerowskiej. Okupant się zmienił, ale treść pozostała ta sama.

MOJE NAJSILNIEJSZE PRZEŻYCIE

Prof. W. Bierdiajew
dyr. Opery Poznańskiej, laureat Nagrody Państwowej odznaczony Sztandarem Pracy I klasy

Po wyzwoleniu miałem kilkakrotnie zaszczyt reprezentować sztukę Polski Ludowej zagranicą. Dyrygowałem w Pradze, Budapeszcie, Bukareszcie i Sofii. Od pierwszego występu zrozumiałem olbrzymie znaczenie, jakie ma ta przyjacielska, serdeczna wymiana kulturalna, organizowana przez państwa. Nie sposób porównać jej z przedwojennymi występami zagranicznymi, uzależnionymi całkowicie od przeróżnych impresariów i międzynarodowych biur koncertowych, zainteresowanych wyłącznie dochodem koncertu. Dawniej artysta nie posiadał też takiej odpowiedzialności, jak dziś; nie reprezentował w takim jak dziś stopniu sztuki narodowej.

W państwach, gdzie władzę zdobył lud ujemne strony występów zagranicznych znikły bezpowrotnie. I właśnie jedną z ważnych form opieki władzy ludowej nad sztuką jest szeroka wymiana kulturalna z przodującymi ośrodkami artystycznymi. **Pobyt Opery Poznańskiej im. Moniuszki, Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze" oraz wybitnych artystek — Haliny Czerny-Stefańskiej i Wandy Wiłkomirskiej w Moskwie miał niezwykle doniosłe znaczenie.**

Obejrzenie przez naszych artystów szeregu znakomitych spektakli operowych w Teatrze Wielkim ZSRR w Moskwie — w jednym z najznakomitszych teatrów operowych na świecie — przysporzyło nam dużo doświadczeń.

Szeroko omawialiśmy z towarzyszami radzieckimi różne zagadnienia warsztatowe. M. in. dyskutowaliśmy modne u nas zagadnienie dramatycznego wykonywania oper. Chcę podkreślić, że wybitni specjaliści radzieccy przestrzegają przed przesadą, zmierzającą do nakłaniania artystów operowych do zbyt dużego ruchu na scenie, gdyż uważają, że śpiewak, aby nie wysilać głosu, aby jak najlepiej śpiewać, nie powinien zbyt wiele poruszać się na scenie. Takich konkretnych roboczych przykładów w naszej dyskusji można wyliczyć bardzo wiele.

Największe jednak korzyści dało naszemu zespołowi zapoznanie się z przebogatym życiem kulturalnym Moskwy, zwłaszcza z jej życiem muzycznym, którym interesowaliśmy się z natury rzeczy najbardziej. Na zespole Opery Poznańskiej wywołało ono olbrzymie wrażenie. Nasi poznaniacy, nie tak łatwo entuzjazmujący się nie potrafili znaleźć słów dla wyrażenia podziwu, jaki ich na każdym kroku ogarniał.

W ciągu miesięcznego pobytu w Moskwie mogliśmy z wielu najróżniejszych stron poznać życie stolicy obozu pokoju. Przede wszystkim uderzało nas na każdym kroku niebywałe, niespotykane chyba w żadnym mieście na świecie, zainteresowanie muzyką. Moskwiczanie nie tylko kochają muzykę, ale dzięki zwycięskiej rewolucji kulturalnej szerokie masy znają muzykę i dobrze ją rozumieją. Robotnicy radzieccy i cały radziecki świat pracy żąda dobrego wykonania, dobrego repertuaru muzycznego i teatralnego, odczuwa jego potrzebę. Troskę władzy radzieckiej o udostępnienie narodowi kultury i sztuki widać na każdym kroku. Sztuka w ZSRR jest własnością narodu.

Olbrzymie wrażenie wywarła na nas wizyta w Konserwatorium Moskiewskim, gdzie m. in. podziwialiśmy najmłodszych słuchaczy konserwatorium, grających na wszystkich instrumentach wielkiej orkiestry symfonicznej. Każde z tych dzieci może być solistą na wielkim koncercie, na każdej estradzie światowej.

Korzyści z naszego pobytu w Moskwie są ogromne i nie sposób ich wszystkich omówić. **Najważniejsze polegają chyba na przejęciu się przez nasz zespół wspaniałą atmosferą sztuki radzieckiej, przodującej sztuki narodu budującego komunizm.**

Każdy pobyt przedstawicieli naszego narodu w ZSRR przyczynia się do dalszego, jeszcze serdeczniejszego zacieśniania przyjaźni naszych bratnich narodów. Ale możemy z dumą stwierdzić, że nasze występy mają dla całej sztuki polskiej, dla całokształtu stosunków polsko - radzieckich znaczenie wyjątkowe.

Koncert z udziałem solistów, chóru i orkiestry Opery Poznańskiej, Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze" i wirtuozów — Haliny Czerny-Stefańskiej i Wandy Wiłkomirskiej — zaszczycił swą obecnością Józef Stalin w otoczeniu najbliższych współpracowników — Mołotowa, Malenkowa, Berii, Woroszyłowa, Chruszczowa i innych. To był dla nas wielki zaszczyt i piękny dowód uznania dla sztuki Polski Ludowej. Jestem szczęśliwy, że na tym koncercie dyrygowałem naszą orkiestrą i chórem.

Towarzysz Stalin zajął miejsce w pierwszej loży przy orkiestrze i po każdym skończonym utworze, gdy odwracałem się do widowni, patrzyłem na Niego. Uśmiechał się swym dobrym uśmiechem i charakterystycznymi powolnymi oklaskami nagradzał artystów Polski Ludowej. W tym momencie trudno mi było opanować ogromne wzruszenie.

To było moje najsilniejsze przeżycie.

Z WALK W KOREI

Na zdjęciu: jednostka artylerii chińskich ochotników, która zadała agresorom amerykańskim w rejonie Sang-kumryung poważne straty.

PATRIOCI W WIĘZIENIU
— hitlerowski morderca w sanatorium

Rozmaite są więzienia w krajach kapitalistycznych. Dla francuskiego patrioty, Henri Martina, nieustraszonego bojownika o pokój, więzienie — to ponura, ciemna cela, surowy reżim więzienny. Henri Martin nie otrzymuje ani listów, ani gazet, ani paczek — wszystko to zostało zabronione. Władze francuskie uważają, że nie ma dość surowej kary dla człowieka, który zdecydowanie i otwarcie stanął w obronie pokoju, który ośmielił się zażądać zaprzestania wojny kolonialnej w Vietnamie.

Inaczej wygląda więzienie zbrodniarza wojennego, Otto Abetza, znajdującego się w tym samym gmachu więziennym, w którym przetrzymuje się Henri Martina. Ten ambasador Hitlera we Francji, morderca, którego ręce zbroczone są krwią tysięcy patriotów francuskich, ma wygodny, wręcz komfortowy pokój. Otto Abetz regularnie otrzymuje najnowszą prasę, drogie papierosy, zezwolono mu na prowadzenie korespondencji, jest zasypywany paczkami. Powodzi mu się doskonale, brak mu chyba tylko ptasiego mleka. W takim to „więzieniu", a raczej sanatorium należącym do rządu francuskiego, Abetz wypoczywa, czekając najspokojniej na amnestię.

Zaznaczyć należy, że Abetz ma wszelkie podstawy do przypuszczeń, że amnestia go nie ominie. Przecież francuskie Zgromadzenie Narodowe debatowało ostatnio nad projektem dekretu w sprawie amnestii dla zdrajców z Vichy, którzy współpracowali z hitlerowskim okupantem. W myśl tego dekretu mają być oni zwolnieni z więzienia, odzyskać wszystkie prawa obywatelskie i ordery, a nawet otrzymać specjalne zasiłki. Jeśli więc rehabilituje się grabarzy Francji, to dlaczegóżby reakcja francuska miała nie zatroszczyć się o tak wypróbowanego hitlerowca, jak Abetz?

Ze swej strony klika bońska z ogromną niecierpliwością czeka na tego doświadczonego i dlatego tak bardzo dla niej pożądanego „działacza". Władze zachodnio-niemieckie wyznaczyły Abetzowi pokaźne „uposażenie" miesięczne — jako wynagrodzenie za dawne zasługi... Pieniądze te otrzymuje on regularnie, bez jakichkolwiek sprzeciwów ze strony władz francuskich. Najwidoczniej, zarówno w Bonn, jak w Paryżu uważają, że kat narodu francuskiego, który wykonywał gorliwie rozkazy Hitlera, powinien być zabezpieczony do końca życia...

Oto przykład realizowania dyktowanej przez imperializm amerykański polityki popierania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

(„Litieraturnaja Gazieta" Nr 5)

Piękno polskiej zimy

W rocznicę Powstania Styczniowego

Burzliwe to były czasy. Wielkim państwem cara wstrząsały bunty chłopskie. W ciągu 1861 roku 774 bunty objęły 2034 wsie. Władze carskie przystąpiły do brutalnego, krwawego ich tłumienia. Równocześnie w sferach burżuazyjno - obszarniczych, obawiających się wybuchu rewolucji, do głosu doszły najbardziej reakcyjne elementy. Na terenie Królestwa Polskiego, wśród wielkich obszarników, którym przewodził Wielopolski, rozlegały się coraz głośniej wołania o ugodę z zaborcami.

Taka była sytuacja, w której lewicowe, rewolucyjno - demokratyczne skrzydło polskiego ruchu patriotycznego przygotowało się do Powstania Styczniowego. Partia „Czerwonych", na czele z Sierakowskim i Dąbrowskim, pozostawała już od dłuższego czasu w ścisłym kontakcie z rosyjskim rewolucyjno - liberalnym ruchem, grupującym się wokół Hercena i kierowanego przezeń londyńskiego pisma rosyjskich rewolucjonistów „Kołokoła" oraz w ścisłej łączności z rewolucjonistami Europy z obozu Garibaldiego i Mazziniego.

W oparciu o lud — sojusz z demokracją rosyjską

Program Powstania Styczniowego, nakreślony przez Jarosława Dąbrowskiego, oparty był na szerokiej płaszczyźnie sojuszu demokracji polskiej i rosyjskiej, ich wspólnej walki przeciwko caratowi. W dziedzinie społecznej organizatorzy powstania głosili hasła, które były znacznym postępem w stosunku do haseł Powstania Listopadowego. **„Ziemia** — głosił Manifest powstańczego Rządu Narodowego — **którą lud rolniczy posiada na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystym...".**

Aresztowanie Jarosława Dąbrowskiego było prawdziwym ciosem dla organizatorów powstania. Miejsce jego zajął Zygmunt Padlewski, który przybył ze szkoły podchorążych w Genui. Z polecenia Centralnego Komitetu Narodowego nawiązuje on ścisłe porozumienie z Andrzejem Potiebnią, który jako przedstawiciel rewolucyjno - liberalnej organizacji rosyjskiej „Ziemia i Wola" współdziała w przygotowaniu powstania.

Zdrada burżuazji

Powstanie zapowiadało się jako wielki wyzwoleńczy ruch plebejsko - ludowy. W krótkim czasie objęło ono teren całego Królestwa, Litwy i Białorusi. Przerażony jego charakterem obóz Wielopolskich, Czartoryskich i Zamoyskich, zgrupowany wokół „Białych", postanowił użyć tego samego manewru, który zastosowali z powodzeniem jego poprzednicy w Powstaniu Listopadowym. Przy pomocy intryg i krętactw, przesłanianych frazesem narodowym, „Biali" usunęli od władzy partię „Czerwonych". Kierownictwo powstania znalazło się w rękach „Białych", czego wyrazem była dyktatura Langiewicza. Rządy „Białych" oznaczały dojście do władzy elementów reakcyjnych, nacjonalistycznych, wrogo odnoszących się do tych Rosjan, którzy pragnęli wraz z Polakami obalić nienawistny carat.

Zmienił się charakter powstania i — jak przyznał później konserwatywny historyk Stanisław Koźmian — celem „Białych" było jedynie uchronienie majątków i pozycji ziemian przed rewolucją społeczną, pozbawienie powstania charakteru społecznego, co w konsekwencji musiało doprowadzić do upadku powstania. Próby ratowania powstania, podjęte przez Romualda Traugutta, próby powrotu do haseł pierwszego rządu narodowego, a nawet stosowanie kary śmierci wobec tych obszarników, którzy uchylali się od wykonywania postanowień Manifestu, okazały się spóźnione i daremne. Szlachta i wielka burżuazja zaczęły coraz jawniej okazywać wierno-poddańczą uległość i lojalność wobec carskich stupajek, wydając w ich ręce przywódców partii „Czerwonych". W ten sposób wydano na śmierć Konstantego Kalinowskiego, znienawidzonego przez obszarnictwo za wysuwanie przezeń, między innymi, żądania podziału całej ziemi obszarniczej między chłopów. W ten sposób wydano na śmierć księdza Stanisława Brzózkę, jednego z organizatorów powstania na Podlasiu i wielu, wielu innych.

Po trzykroć potępione przez Watykan

Z pomocą caratowi w tłumieniu powstania przyszedł Watykan, który kilkakrotnie potępił powstanie i zapewnił cara Aleksandra II, iż zakazuje klerowi brania udziału „w przewrotach politycznych". Za głosem Watykanu poszła wyższa hierarchia kościelna. Biskupi wileńscy — Żyliński, Tupalski i Niemeksza współpracowali z katem i oprawcą Litwy i Białorusi, Murawiewem — „wieszatielem", pomagając mu w aktach zemsty na ludności za udział w powstaniu.

Z chwilą, gdy kierownictwo powstania przejęła reakcja, losy jego były przesądzone. „Czerwoni" nie zdołali złamać sabotażu obszarników i nadać powstaniu wyraźny, społecznie postępowy charakter przez rozwiązanie kwestii chłopskiej i zajęcie demokratycznego stanowiska w sprawie narodowościowej, w sprawie Ukrainy, Białorusi i Litwy. Obok elementów rewolucyjnych, których wyrazicielami byli Dąbrowski i Sierakowski, Padlewski, Wróblewski i Kalinowski, w partii „Czerwonych" zasiadało wielu przedstawicieli kół burżuazyjno - szlacheckich, paraliżujących walkę z reakcją obszarniczą.

Marks i Engels o znaczeniu powstania

Mimo, że na przebiegu powstania zaciążyła zdrada burżuazji, mimo wielu błędów, popełnianych przez partię „Czerwonych", Marks i Engels wysoko ocenili znaczenie powstania dla ówczesnego ruchu rewolucyjnego w Europie. Marks i Engels podkreślali ścisłą łączność i zależność sprawy polskiej od rewolucji w Rosji. **„Niepodległość Polski** — pisał Engels — **i rewolucja w Rosji ściśle się warunkują".** Podobnie sformułował podstawowy postulat wyzwolenia Polski z ucisku carskiego Hercen, pisząc: **„My jesteśmy z Polską, bo jesteśmy za Rosją. Jesteśmy po stronie Polaków, gdyż jesteśmy Rosjanami. Chcemy niepodległości Polski, gdyż chcemy wolności Rosji. Jesteśmy z Polakami, — gdyż jeden skuwa nas łańcuch".**

Omawiając walki rewolucyjne lat 60-tych ubiegłego stulecia oraz rolę demokracji rosyjskiej w Powstaniu Styczniowym, Lenin pisał: **„Broniąc wolności Polski, i chłostając pogromców, katów i siepaczy Aleksandra II, Hercen ocalił honor demokracji rosyjskiej".**

Gdy dziś z perspektywy 90 lat oceniamy znaczenie Powstania Styczniowego, to przede wszystkim podkreślamy ogromne zasługi, jakie ponieśli w dziele walk wyzwoleńczych narodu polskiego i w dziele rozwoju postępowej myśli polskiej wybitni działacze lewicy „Czerwonych". Oni to odzwierciedlali nastroje mas ludowych i byli głównym motorem powstania, to jedynie oni walczyli o nadanie mu demokratycznego charakteru.

Dąbrowski, Sierakowski, Padlewski, Kalinowski, Zwierzdowski, Wróblewski i inni działacze lewicy „Czerwonych" łączyli uczucie patriotyzmu z internacjonalizmem. Ich przyjaźń z Herecenem i Ogarowem, Czernyszewskim, Dobrolubowem i Szewczenką była odbiciem tego głębokiego nurtu, który od stu przeszło lat przewijał się we wspólnych dążeniach najlepszych Polaków i Rosjan. Miarą dojrzałości politycznej działaczy lewicy „Czerwonych" było zrozumienie, że jednym z głównych warunków zwycięstwa jest sojusz z rewolucyjną demokracją rosyjską, z masami ludowymi Rosji, z ruchem rewolucyjnym w całej Europie.

Historia potwierdziła słuszność dążeń lewicy

Historia potwierdziła całkowicie słuszność dążeń lewicy „Czerwonych". I gdy na arenę dziejową Polski weszła rewolucyjna klasa robotnicza, to wspólna walka z proletariatem Rosji stała się programem walk narodowo - wyzwoleńczych. Na barykadach 1905 r., podczas Wielkiej Rewolucji Październikowej, rewolucjoniści polscy stali u boku rewolucjonistów rosyjskich, którzy pod wodzą partii Lenina i Stalina obalili carat i rządy burżuazji, torując Polsce drogę do niepodległości.

I znów, gdy zdrada polskiej burżuazji przyniosła narodowi polskiemu klęskę dni wrześniowych, to wyzwolenie Polski, przywrócenie jej niepodległości przynieśli żołnierze radzieccy.

Polska Ludowa czci pamięć tych, którzy walkę o wolność narodową łączyli z walką o wyzwolenie społeczne, którzy głosili hasło przyjaźni narodu polskiego i rosyjskiego i solidarności w walce przeciwko wspólnemu wrogowi — caratowi i burżuazji polskiej i rosyjskiej. Wielkie tradycje walk narodowo - wyzwoleńczych XIX stulecia legły u podstaw Frontu Narodowego, którego program realizuje marzenia i dążenia wielu pokoleń najświatlejszych, postępowych i rewolucyjnych przedstawicieli naszego narodu.

FELIKS WEBER

Wydawca RSW „Prasa" — Redaguje Kolegium — Redakcja Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 — Red Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 16—17, tel. 315 72 — Sekretarz Redakcji w godz. 11—12, tel 314 57, wewn 06 Dział Miejski 314 57, wewn. 006 i 005 Centrala 314 57, 314 58, 310 87 i 321 45 łączy ze wszystkimi działami. — Red nocna 335 58 — Administracja Gdańsk, ul Gdyńskich Kosynierów 11 tel 316 33 — Biuro Ogłoszeń Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, tel 335 80 — Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — Zamówienia na prenumeratę zakładową przyjmuje PPK „Ruch", Opłata miesięczna wynosi w prenumeracie zakładowej zł 3.50, w prenumeracie pocztowej zł 5.—. Druk: G.Z.G. — Gdańsk — Nr zam. 242 — W-4-10531